Nr. 136. Lwów — Niedziela dnia 16 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Barszczewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: św. Franciszka | Lucyliana
Jutro: św. Adolfa B. | Metrofanesa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 3 min. 29. Zachód „ „ 7 „ 20.
Długość dnia godzin 15 min. 51. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Polowanie na nowe myśli.

W poniedziałek zbierze się nowa Rada państwa, którą radykalne dzienniki nazywają „ludowym parlamentem“. Oczywiście, jako ludowy, musi on spełnić życzenia ludu, które jednak inne są nietylko w każdym kraju, ale także w każdej ludowej warstwie. Spełnić tak rozmaite i często sprzeczne życzenia jest naturalnie zadaniem równie trudnem, jak matematycznie określić kwadraturę koła. Są wszakże w tym kierunku usiłowania, z nich zaś przynajmniej to jedno widzimy odrazu bardzo wyraźnie, że owe życzenia są olbrzymie. Czeskie stronnictwa, oddając hołd nowej ludowej większości w swoim kraju, a licząc zapewne na sojusz z pokrewnemi grupami z innych ziem słowiańskich, wysuwają dawną kwestyę językową, dają jej jednak nową nazwę „autonomii narodowej“. Głoszą więc one, że pierwszem zadaniem Rady państwa powinna być rewizya konstytucyi w kierunku, rozszerzającym autonomie, ale nie krajów, lecz narodów, aby etnograficzne mniejszości stały się czynnikami równorzędnymi. To myśl bynajmniej nie nowa. Wyłożono już ją w dość licznych broszurach, których autorowie nie mieli pretensyi do tytułu praktycznych polityków, z jakich powinny się składać parlamentarne stronnictwa, jeżeli chcą chodzić po ziemi, a nie po obłokach. Każda autonomia, jak jej przeciwieństwo: centralizm, jest zawsze tylko formą rządu, a zadaniem każdego rządu jest tylko załatwianie realnych interesów ludności, nie zaś bawienie się w ideały, choćby najwznioślejsze. Autonomia narodów będzie zagładą autonomii krajów, wprowadzeniem chaosu w administracyę, a więc strąceniem podstaw społecznego i ekonomicznego życia dla jakiegoś życia wymarzonego w odosobnieniu narodowem. O czemś podobnem mogą marzyć filozofowie niemieccy, lecz żaden trzeźwy polityk nie weźmie się tego wykonać. Jednak czeskie dzienniki zalecają w tym celu koalicyę słowiańską, a piorunują na jej przeciwników, jako na zagorzałych centralistów, zaliczając do ich grona nawet zacnego dra Ebenhocha, ponieważ on z całą swą katolicką partyą wszedł do składu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Na huki tych piorunów można zatykać uszy, ale milczeć nie wolno. W ośmnastym wieku wołał patetycznie słynny wówczas deklamator J. J. Rousseau: „Les rois osent-ils écouter la vérité?“ (Czy królowie odważają się słuchać prawdy?), a jakiś demokrata niemiecki odpowiedział na to zapytanie w r. 1848-ym: „Otóż w tem nieszczęście królów, że nie chcą słyszeć prawdy!“ Od owych czasów świat się całkiem zmienił. Dziś królowie niewątpliwie słuchają prawd, nieraz bardzo gorzkich i często bardzo niesłusznych, a ten zaszczyt podzielają z nimi wszyscy nieradykaliści. Natomiast ów wstręt do słuchania prawdy, przypisywany dawniej królom, cechuje teraźniejszych radykalnych trybunów. Niechże jednak będą pewni, że Koło polskie nie weźmie udziału w wytwarzaniu sztucznego i niepotrzebnego antagonizmu słowiańskiego do wszystkich Niemców w Austryi, bo są między nimi tak sprawiedliwi jak Tyrolczycy i jak partya Ebenhocha. Utrzymanie przyjaznych stosunków z katolickiem stronnictwem niemieckiem, które od początku ery konstytucyjnej okazywało nam szczerą przyjaźń, jest dla nas co najmniej tak samo ważną rzeczą, jak przyjaźń z Czechami.

Nietylko nie możemy krytykować przystąpienia katolików niemieckich do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, ale przeciwnie widzimy w tem wypadek bardzo pomyślny. Bo katolicy będą w tym obozie koniecznym hamulcem na zbyt wielkie rozpędy w kierunku reformatorskim. Rzecz bardzo naturalna, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uważa się za rywala socyalnej demokracyi i będzie z nią walczyło w „parlamencie ludowym“ o łaskawość ludu. Dlatego właśnie w programie tego stronnictwa, o ile on jest znany z mów posłów Kunschaka i Gessmanna, znajdują się takie projekta, jak upaństwowienie wszystkich kopalń węgla, kruszców, olejów mineralnych, „aby robotnikom w tych zakładach zabezpieczyć dostatnie życie, a tanio dostarczać owych towarów ludziom niezamożnym“. Dalej jest w tym programie emerytura robotnicza na starość, ponieważ zaś na to potrzeba olbrzymich kapitałów, a podatków powiększać niepodobna, bo — jak przyznaje p. Gessmann — są one już „horendalnie wielkie“, przeto stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zamierza brać pewien procent od wszystkich walorów, przechodzących przez giełdę. Wartość tych walorów oblicza stronnictwo na 32 miliardy koron, zatem pobór maluczkiego procentu od wszystkich obrotów giełdowych da dużą sumę. Będzie to — zdaniem stronnictwa — opodatkowaniem tylko kapitalistów, ale takie zdanie jest oczywiście błędne, bo walory są taką samą wartością, jak każda rzecz ruchoma i nieruchoma, a więc mogą być własnością tak samo robotnika, jak kapitalisty i są przedmiotem handlu, jak każdy inny towar. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne przewiduje jednak, że nowy podatek od obrotów giełdowych spowoduje emigracyę kapitałów za granicę, w skutek czego cały projekt wydobycia stąd pieniędzy na emerytury robotnicze w łob weźmie. Otóż, aby się to nie stało, zamierza stronnictwo domagać się międzynarodowej ustawy o takim podatku na całym świecie. Propozycya ustawy podatkowej, wychodząca po za granicę monarchii i obejmująca świat cały jest czemś takiem, o czem poważni ludzie nie mają zwyczaju rozmawiać. Bądź co bądź stronnictwo chrześcijańsko-socyalne musi walczyć z socyal-demokracyą jej własną bronią, a więc wypowiada wojnę kapitalizmowi, nazywa go wrogiem warstw pracujących, jednocześnie jednak nie chce, aby ten wróg wyemigrował za granicę. Jak zatem widzimy, dużo jest w tem wszystkiem ekonomicznego bałamuctwa.

Poważne stronnictwo katolicko-niemieckie, wszedłszy do chrześcijańsko-socyalnego, z pewnością powstrzyma je od dziwacznych pomysłów, a siłę jego i ruchliwość potrafi dobrze zużytkować. Można zrobić bardzo dużo dobrego dla robotników przy pomocy samych robotników, bez upaństwowień i walk z kapitalizmem. Upaństwowienia nie czynią towarów taniemi, przeciwnie, robią je droższemi, bo państwo-producent nie ma konkurentów. Sól w Austryi, wódka w Rosyi, tytoń wszędzie tam, gdzie jest monopolem rządowym, są znacznie droższe, niżby być mogły, gdyby były przedmiotem wolnego handlu. Walka z kapitalizmem, jako wrzekomo z wrogiem ludu, jest jednem z najbardziej szkodliwych dla każdego społeczeństwa, chociaż dziś nader często powtarzanych haseł. Bez kapitałów nie może być żadnej fabrykacyi, żadnych przedsięwzięć, a więc żadnych zarobków. Tych, którzy chcą zniszczyć kapitały, można porównać z tymi, którzyby chcieli zasypać spławną rzekę, dlatego, że ona czasami wylewa i niszczy nadbrzeżne grunta. Jak taką rzekę trzeba uregulować, aby nie wylewała, lecz owszem lepszą była drogą komunikacyjną, tak obroty kapitałów można ustawami uregulować, aby lepiej służyły całemu społeczeństwu, nigdy zaś nie można ich tępić, jeżeli się nie chce zmienić kulturalnego państwa w kraj Eskimosów lub Kamczadałów. Katolicy niemieccy potrafią powstrzymać stronnictwo chrześcijańsko-socyalne od zboczeń na socyalistyczne manowce, więc za ich połączenie się z tem stronnictwem nie można ich potępiać, jak to czynią Czesi. Rozumiemy, że Czechom głównie to się nie podoba, iż ci katolicy i chrześcijańsko-socyalni proklamowali swą solidarność z innemi niemieckiemi partyami na punkcie narodowym. Stąd czeskie wezwanie do Słowian, aby własny blok utworzyli. Jednak zamiast bloku o wiele lepiej nie wszczynać walk narodowych.

Jeszcze przed wyborami ogłoszono, że w nowej Radzie państwa, jako w „parlamencie ludowym“, muszą być nowe myśli. Więc oto zaczęto na nie polować. Czescy myśliwi wypełnili swą łowiecką torbę projektem „autonomii narodów“ i blokiem słowiańskim, a chrześcijańsko-socyalni — upaństwowieniami i wojną z kapitałem. Cała ta zwierzyna nietylko nie jest pożywna, ale nawet nie da się strawić, zwłaszcza w Austryi, tak różnolitej pod względem narodowym, że trzeba się bardzo wystrzegać, aby przez upaństwowienia nie wytworzył się nowy naród, złożony z biurokratów.

Zapowiedź ustąpienia p. Studta

Sejm pruski odroczył się na całe lato, a zaraz potem doniosły berlińskie dzienniki, że minister oświaty i wyznań, niezręczny twórca strejku szkolnego w Wielkopolsce, p. Studt niebawem ustąpi, a tekę jego obejmie podsekretarz stanu w jeneralnej dyrekcyi poczt p. Reinhold Sydow, podobno uczony jurysta. Ustąpienie p. Studta już dawno zapowiadano, ponieważ on, wziąwszy na siebie rolę głównego w ministeryum hakatysty, nieraz tak w gorliwości przesadzał, że powstawały wypadki kompromitujące państwo przed zagranicą. Dość przypomnieć Wrześnię, potem odbieranie rodzicom dzieci, wreszcie strejk szkolny. Niemal wszystkie procesy, wytoczone przed sądami administracyi szkolnej za odbieranie dzieci, albo za znęcanie się nad niemi, władza państwowa przegrała. Były takie procesy, w których udowodniono nauczycielom łapownictwo, albo domaganie się od rodziców, aby się trudnili kłusownictwem i znosili zwierzynę nauczycielowi, a wówczas on będzie patrzał przez palce na unikanie przez dziatwę szkoły. Wogóle polityka antypolska nadzwyczajnie zdemoralizowała pruską biurokracyę, najbardziej oczywiście tę, która ma najmniej, a więc nauczycielstwo ludowe. W dodatku ludzi porządnych, a zatem względnych dla dzieci, przeniesiono do Niemiec, stamtąd zaś wzięto z konieczności najmniej wybrednych, bo ludzie zacni nie chcieli iść tam, gdzie stworzono piekło. Tak się wytworzyły stosunki okropne, ale w raportach do ministeryum stale pokrywano wszystkie nadużycia. P. Studt opierał się na tych raportach, przytaczał je w sejmie i winę wszystkich zajść zwalał na Polaków. Długo to jednak trwać nie mogło. Kłam zadawały raportom rozprawy sądowe i [illegible] unieważniające rozporządzenia władz administracyjnych. P. Kościelski w liście otwartym udowodnił ministrowi, że go systematycznie okłamują urzędnicy wielkopolscy. W ostatniej chwili przed odroczeniem sejmu to samo udowodnił mu poseł Czarliński w pewnej sprawie wyznaniowej, w której chodziło o zezwolenie władz na powiększenie kościoła w Szubinie. Landrat przedstawił w raporcie, że Polacy szubińscy domagają się powiększenia kościoła jedynie dlatego, aby narazić na duże koszta kolatora-Niemca, więc minister zalecił sejmowi odrzucić petycyę szubińską, tymczasem nadeszło od kolatora pismo, w którem on przyznaje konieczność powiększenia kościoła i od kosztów się nie uchyla. Takich wypadków było mnóstwo i oczywiście one sprawiły, że p. Studt stał się niemożliwym jako minister stale okłamywany przez podwładnych. Jest więc on ofiarą polityki antypolskiej; zużył się i musi ustąpić.

Naturalnie, jego następca nic nie zmieni, bo to nie od niego zależy. Kanclerz Bulow, otwierając sejm, powiedział, że w stosunku do Polaków kurs się nie zmieni. Nowy minister będzie tylko nową śrubą, która za lat kilka tak samo się zetrze, jak wszystkie poprzednie. Ale p. Studt może powiedzieć, że polityka antipolska nietylko Polakom dokucza, bo i ministrów pruskich zużywa bez pożytku.

Korespondencye.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Debata w sejmie dolno-austryackim w urzędach rozjemczych. Ataki na stan sędziowski. Br. Hock i Dr. Unger.—Sprawa międzynarodowego zakazu handlu terminowego zbożem).

(y). W sejmie dolnoaustryackim wywiązała się wczoraj gorąca debata, w której ostro krytykowano stan sędziowski w Austryi, a osobliwie niektóre jednostki z pośród niego, zajmujące najwyższe stanowiska, a afiszujące się swemi skrajnemi przekonaniami, jak głośnego br. Hocka lub Dr. Józefa Ungera. Przy tej sposobności podnoszono także poważne zarzuty przeciw sądom przysięgłych i zarzucano im, że nie dorosły do swego zadania. W obronie sądów przysięgłych i owych radykalnych najwyższych funkcyonaryuszy sędziowskich wystąpił socyalista Dr. Seitz i rzekł między innemi, że jeżeli można coś zarzucić sądom przysięgłych w Austryi, to chyba tylko to, że jedynie warstwy posiadające dopuszczane są do nich, nadejdzie jednak — jak przepowiada p. Seitz — czas, że robotnicy zdobędą i ławy sędziów przysięgłych a wtedy dopiero pozna ludność, jakiem dobrodziejstwem są te sądy.

Zajmująca ta debata wywiązała się w toku dyskusyi nad przedłożeniem o zaprowadzenie w całym kraju gminnych urzędów rozjemczych. Stary parlament przy końcu swej ostatniej sesyi uchwalił ustawę ramową, mocą której każdej gminie przysługuje prawo utworzenia urzędu rozjemczego, powołanego do pokojowego załatwiania sporów między członkami gminy i to nietylko w sprawach, w których rozchodzi się o korzyści materyalne, lecz także w sprawach o obrazę honoru. Owóż na podstawie tej państwowej ustawy ramowej wypracował Wydział krajowy projekt ustawy krajowej, stwarzającej możność zorganizowania takich urzędów rozjemczych zarówno w Wiedniu jak i we wszystkich innych gminach Austryi Dolnej. Ustawę tę przyjęto ogromną większością pomimo rozpaczliwego oporu liberalno-socyalistycznej opozycyi, która zarzucała, że właściwym celem jej jest poniekąd umiastowanie sprawiedliwości w Wiedniu i jeszcze silniejsze ugruntowanie panowania stronnictwa antysemickiego.

Jako dalszy argument przeciw ustawie przytacza opozycya to, iż funkcye sędziów rozjemczych po wsiach pełnić będą chłopi, na co członek Wydziału krajowego xiądz prałat Scheicher odpowiedział, że ma nierównie większe zaufanie do sędziego chłopa, niż do takiego barona Hocka, wśród chłopów zachowało się bowiem jeszcze prawdziwie patryarchalne poczucie prawa i sprawiedliwości, podczas gdy wśród wysoko wykształconych liberalnych sfer sędziowskich widzimy takie gorszące zjawiska, że najwyżsi sędziowie rozwijają działalność, będącą jakby urągowiskiem z ich przysięgi służbowej. Ot np. w starej monarchii Habsburgów prezydent Trybunału państwowego (dr. Unger) zaleca bez żenady wybierać do parlamentu ludzi, dążących do obalenia monarchii, a wprowadzenia na jej miejsce republiki socyalistycznej; inny zaś wysoki sędzia (bar. Hock) otwartą wojnę prowadzi przeciw ustawom zasadniczym, poręczającym religijno-moralne wychowanie dzieci w szkołach i na zgromadzeniach publicznych pokpiwa sobie z biblii i ośmiesza to, co dla milionów obywateli jest świętem. W debatę tę wmięszał się także namiestnik br. Kielmansegg i oczywiście wziął w obronę stan sędziowski, obrona ta jednak była dosyć chłodną. Mianowicie rzekł namiestnik, że jak każdemu obywatelowi, tak i sędziemu wolno mieć własne przekonania polityczne, to jednak nie daje jeszcze prawa podnoszenia przeciw niemu zarzutu stronniczości. Na tem skończyła się ta bądź co bądź zajmująca debata. *Neue Freie Presse* zamieszcza dziś długi artykuł wstępny, będący apologią d-ra Ungera, i zbijający podniesione przeciw niemu w Sejmie zarzuty. Zdaje się jednak, że ta obrona liberalnego organu niewiele pomoże d-rowi Ungerowi, gdyż coraz głośniej mówią o tem, że dymisya jego jest już jakoby rzeczą zdecydowaną i w ciągu najbliższych tygodni zostanie ogłoszona.

Odbyty niedawno w Wiedniu międzynarodowy kongres rolniczy zaczyna już wywierać dobroczynne skutki. Jak wiadomo, kongres ten uchwalił między innemi rezolucyę, domagającą się wydania międzynarodowego zakazu handlu terminowego zbożem i produktami młynarskimi. Owóż rząd postanowił zwołać dla tej sprawy ankietę, która zbierze się w ostatnich dniach czerwca w gmachu ministerstwa rolnictwa. Nadto zawiadomił prezes gabinetu bar. Beck centralny związek dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa, że rząd odpowiednio do kilkakrotnie wyrażanych życzeń tego związku zamierza przystąpić do akcyi ustawodawczej, mającej na celu zabronienie firmom austryackim zawierania transakcyj terminowych w zbożu na rynku budapeszteńskim, gdyż zdaniem rządu zawieranie takich transakcyj jest obejściem obowiązującego w Austryi zakazu handlu terminowego zbożem.

Portugalia.

Oddalony ten kącik Europy zajmuje teraz bardzo uwagę całego świata, z powodu, że odbywa się w nim eksperyment, który dla wielu ludzi politycznych ma pierwszorzędną wagę. Król, jak wiadomo, zawiesił tam konstytucyę, równocześnie oczywiście zniósł swobodę prasy i zgromadzania się, jakoteż i stowarzyszania się, rozpędził parlament i oddał zarząd kraju w ręce biurokracyi. Dokonał więc rzeczy niesłychanie ryzykownej, bo mianowicie zniósł to wszystko, co teorya i praktyka wykazały jako jedyne środki do kontrolowania działalności biurokracyi. Niema rozsądnego człowieka na świecie, któryby nie był zdania, że swoboda prasy jest rzeczą wstrętną, a to z tego powodu, że w ciągu paru tygodni przekształca się ona w swobodę paszkwilu. A jednak ludzie zgadzają się na swobodę prasy dlatego, że bez niej niema możności kontrolowania biurokracyi. Również wszyscy są zdania, że parlamentaryzm taki, jaki jest, oparty na szerokich masach, tolerujący posłów głupich, pozbawionych wszelkiego wykształcenia, lub nikczemnych krzykaczy i frazesowiczów, jest niedorzecznością polityczną. A jednak zgadzają się ludzie na niego tylko dlatego, że on jest także kontrolą biurokracyi. Król portugalski zniósł tę kontrolę, a raczej zawiesił ją na całe trzy lata. (W patencie, znoszącym konstytucyę, powiedziane jest, że zawieszoną ona jest na trzy lata). Po trzech latach więc dopiero biurokracya będzie odpowiadała za swoje czyny. Jestto niezawodnie pewien hamulec, ale czy on wystarczy do tego, żeby biurokracya spełniła rzetelnie i uczciwie swoje obowiązki?

Zaledwie zawieszono konstytucyę, gdy cała Europa rozbrzmiała telegramami rozesłanymi z Paryża, a przynoszącemi możliwie najstraszniejsze wiadomości z Lizbony. Zapowiadały one ogólną rewolucyę, groziły zamachami na króla i jego rodzinę, pełne były paszkwilów na członków tej rodziny królewskiej, a były tak nieinteligentnie układane, że naprzykład w jednym wierszu donosiły, że rząd zaprowadził surową cenzurę dzienników, a zaraz w następnym, że dzienniki wzywają publiczność do niepłacenia podatków. Jasnem zaś jest przecie, że skoro jest cenzura, to nie mogą się już pojawiać podobne rewolucyjne artykuły. Zrozumiałem więc było, iż te depesze z Paryża rozsyła Wielki Wschód masoński, który przygotowywał już zapewne rzeczpospolitą w Portugalii, i ku wielkiemu swojemu zmartwieniu spotkał się z tak energicznym oporem króla.

Wspomniane depesze paryskie zapowiada-

---

31)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Takie przypuszczenia, również i to ostatnie organisty, dalekiemi były od prawdy. Kart Sandrino nigdy nie tknął, co jest bilard, nie wiedział nawet, a jeśli robił długi, to były one dodatkiem, który trzeba było doliczyć do jego miłosnych powodzeń. Lalla z pewnością, wprost na wydatki go nie narażała; ale rzecz wiadoma, wszystkie młode dziewczęta, mają fantazye i zachcianki, a zadawalniać je, jest wielką przyjemnością dla zakochanych; potem są niespodzianki; a nareszcie trzeba porządnie wyglądać, a skutkiem tego kończy się oszczędność synów i cierpliwość ojców. Ojciec Frascoliniego również stracił cierpliwość, i dobrze nagadał synowi, że pieniędzy do wyrzucania nie ma, a przy tej sposobności porządnie mu zmył głowę za jego próżniactwo, życie nad stan i jego paniczykowski sposób ubierania się, wylizany, uperfumowany. „Syn wiejskiego sekretarza żeby tak wyglądał — wstydź się!“

Rzeczywiście, młodzieniec był teraz nie do poznania: wszystkie dziwaczne pomysły Lalli były dla niego świętem słowem. Jednego dnia podobali się jej mężczyźni w ubraniach aksamitnych, innego znów, w specyalnych tużurkach szafirowych, szarych, zielonych lub też w kratki albo w paski; i zawsze wiedziała, będąc sama wysoce wykwintną, czy on używał mydeł i perfum, które nie pochodziły od Pinauda, Violeta lub też Atkinsona; a to były fraszki, kosztujące bardzo drogo.

Więc też dziewczę było bardziej winne, aniżeli się wydawało. Przyzwyczajona — jak się mówi do opływania we wszelką obfitość, pieniądz znała tylko z nazwiska. Było to świnstewko, którego ona ledwie końcem paluszków dotykała, dając jałmużnę i przekonaną była, że one oczywiście spływały, z rąk zawsze pełnych jej rządzców i licznych a bogatych dzierżawców. Lalla zawsze miała wszystko czego chciała, nie wyjmując nigdy ani solda ze swojej sakiewki, i dlatego jakże mogła była zastanawiać się nad tem, czy też Sandrino miał również jak ona wszystko, z taką samą łatwością? Wiedziała, że był ubogi, że rodzina jego nie żyła z dochodów, tylko z zarobku, ale ażeby wcale nie mieć pieniędzy, to już trzeba być chyba żebrakiem. Młodego człowieka, który nie ma tysiąca lirów, można żałować i może się on wydawać nawet interesującym, z pewnego punktu widzenia; ale w dniu, kiedy on nie ma nawet i stu lirów i kocha się, staje się oczywiście śmiesznym. Zważywszy to wszystko, Sandro wolałby był umrzeć, aniżeli wyznać księżniczce swój haniebny niedostatek.

Inny wydatek jeszcze, który przewyższał jego dochody, a na który Lalla go skazywała nie myśląc wcale o tem co czyni, było dostarczanie jej książek. Teraz już „biblioteka okrężna“ z powieściami Feval'a i Ponson du Terrail nie zadawalniała wykwintnego smaku księżniczki, którą roznamiętniał Musset, Feuillet, Daudet; była też niezmiernie ciekawą utworów Zoli. Dlatego też dwa albo trzy razy w miesiącu przygotowywała długie spisy książek, które Sandro musiał kupować, płacąc po cztery liry za tom, które mu zwracała zawsze z różnemi dopiskami na nich, a także czasami, jeśli książka była nudna, z kartkami jeszcze nierozciętemi. A Sandro nie mógł jej przecież odmówić tej grzeczności. To była jedyna rzecz, którą księżniczka, otoczona bogactwem i zbytkiem, nie mogła inaczej otrzymać, jak tylko za pośrednictwem zakochanego w niej młodzieńca. A oprócz tego książki były jedynym sposobem, za pomocą którego mogli się ze sobą porozumiewać. Młodzieniec ukrywał w nich ogniste bileciki, a dziewczę, które nigdy nie dało się uprosić o napisanie chociażby jednego wiersza, znacząc tylko ołówkiem niektóre słowa powieści, za pomocą alfabetu wspólnie pomiędzy sobą umówionego, wskazywała mu godziny, miejsce, gdzie się spotkać i widzieć mogli i przesyłała mu, lub też odwoływała rozkazy.

Kiedy Sandro dostawał taki spis upragnionych książek, a nie miał solda przy duszy, jego rozpacz była wielka; tembardziej, że kiedy Lalla coś mieć pragnęła, chciała to mieć zaraz, natychmiast, a kiedy się opóźniało, krzywiła się. Pewnego dnia Sandro, nie mogąc już w domu dostać pieniędzy, pomyślał o jednym ze swoich kolegów szkolnych, zamożnym chłopcu, który mieszkał niedaleko; udał się do niego, a ten, dawszy mu swój podpis, odesłał go do organisty. I w ten sposób Sandro pierwszy dług zaciągnął. Nowicyuszem będąc jeszcze w tego rodzaju rzeczach, przez całą noc oka zamknąć nie mógł, tak samo, jak po pierwszej otwartej z Lallą rozmowie, albowiem miłość i długi często te same wywierają skutki. Po niejakim czasie trochę się do długów przyzwyczaił, ale to przyzwyczajenie dla biednego chłopca dobrem nie było. Cóż miał robić? Wolał mieć długi, jak nie mieć pieniędzy i przypominał sobie z przerażeniem sprzedaż swojego zegarka, dokonaną wtedy jeszcze, zanim odkrył kalifornię weksli.

Lalla właśnie przysłała mu spis trzech powieści Feuillet'a: „Monsieur de Camors“ „Sibille“ i jeszcze trzeciej, wspominanej przez poczciwego Filipa w Perseveranza. Obliczywszy sumę potrzebną, z dodatkiem kosztów podróży, zobaczył, że mu potrzeba było około trzydziestu lirów, a już od dwóch dni, od dwóch brzydkich i ciemnych dni, wymyślał różne sposoby i łamał sobie napróżno głowę, kiedy przycisnąwszy rękę do piersi, jakby chcąc z niej smutek wypędzić, uczuł lekkie uderzenia, które chociaż nie były uderzeniami serca, zwiastowały, że tu było życie: były to uderzenia zegarka.

— Ach! tak, tak, znalazłem trzydzieści lirów!... Mogę znowu latać w obłokach!...

Postanowił pojechać zaraz nazajutrz rano, omnibusem, chociaż od niejakiego czasu gardził tym demokratycznym środkiem podróży, z którego korzystali ludzie miejscy z oszczędnością podróżujący. Ale konieczność nie zna praw, a kolej mógłby dopiero zapłacić po sprzedaży zegarka. Podczas drogi radość jego zmąciła się nieco. Czuł wzrastający niepokój i wątpliwość tej sprzedaży; w mieście nie wiedział do kogo się z tem udać, rumienił się i z wielką przykrością wyobrażał sobie, iż wchodzi do sklepu i pyta: — Wiele mi za to dać możecie?... Gdyby się o tem księżniczka dowiedziała?... Byłby się pod ziemię schował ze wstydu! — Dla tego właśnie nie chciał zegarka sprzedać w Santo Fiore; przynajmniej w mieście nikt go nie znał.

— Trzydzieści lirów!... Ale... czy dadzą trzydzieści lirów?... Kiedy się musi coś sprzedawać, nic za to nie dają!...

W głębi serca czuł wielki, głęboki smutek, musząc się rozłączyć z tym swoim starym towarzyszem... Zegarek był pamiątką po matce; nosiła go zawsze; w dniu swej śmierci miała go przy łóżku. Sandro z westchnieniem wyjął go z kieszonki i długo nań patrzał. Nigdy mu się tak ładnym nie wydał. Zdawało mu się, jakby w nim swoją chorą matkę widział i serce mu się naprawdę ścisnęło... A ta kropelka, która się na szkiełko stoczyła, była naprawdę łzą; a kiedy ją chciał palcem zetrzeć, kropla się rozlała i całe szkło przyćmiła... Nie, nie powinien sprzedawać zegarka swej matki... Gdyby go sprzedał... przyniosłoby mu to nieszczęście... Ale Lalla?... Lalla która czekała na „Monsieur de Camors“, na „Sybillę“ i na tę trzecią powieść?... Nie powinien go sprzedawać!... Łatwo to mówić, ale teraz już było za późno. Trzeba było podróż zapłacić, coś przecie zjeść, a w kieszeni nie miał ani solda!... Przypomniał sobie, że już dawniej był u zegarmistrza na Piazza dei Mercanti z jakiemś poleceniem pana Dominika: więc wiedział już w jaką stronę się obrócić, — a myśl ta wszelkie wahanie rozwiała. Kiedyś, kto wie, gdy dojdzie do majątku — gdyż perspektywę bogactwa i sławy zawsze miał przed oczyma — mógłby go odkupić; a nawet w każdym razie go odkupi, za jakąkolwiek cenę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity lamperye i t. p. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

DYWANY

Materye Meblowe i t. p. poleca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża). — Pierwsza w kraju fabryka stór i staluzyi do okien.

TAPETY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach Oryentalne, perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

ły już rychło zupełne niepowodzenie eksperymentowi królewskiemu.

Wręcz odmiennie jednak charakteryzuje sytuacyę polityczną hr. Paraty, poseł portugalski u dworu austryackiego, którego interwiewowała *Polit. Corresp.*

W interwiewie tym nazywa portugalski dyplomata wszystkie szczegóły, przedstawiające dzisiejszy kryzys w Portugalii, jako przesilenie dynastyczne, złośliwą bajkę. Hr. Paraty przyznaje, że sytuacya jest anormalna, nie do tego jednak stopnia, by trzeba było obawiać się aż obalenia dynastyi. Pogłoskę, że na temat tło odbywa się już nawet wymiana not pomiędzy dworami w Madrycie i Londynie z jednej, a w Lizbonie z drugiej strony należy napiętnować, jako niedorzeczną fantazyę. Wprost zaś zbrodnicze wymysły udało się nieznanym intrygantom przemycić do prasy obcej na temat stosunków, panujących na dworze Karola I-go i wśród jego rodziny. Dzisiejszy król Portugalii pojmuje obowiązki, płynące z władzy bardzo poważnie, poświęca baczną uwagę polityce, a z gorącem zamiłowaniem roztacza opiekę nad wiedzą i sztuką, jako gorący ich miłośnik, ba, nawet niepospolity na tem polu pracownik. Zarzut, iż król dla zysku materyalnego udzielił koncesyi na domy gry, upada sam z siebie wobec faktu, że w całej Portugalii ani jednego takiego domu nie ma. Tak samo brak wszelkich podstaw niewiadomo skąd uknutej baśni o wyuzdanem rzekomo życiu króla.

Nieprawdą jest dalej, jakoby królowa Amelia drażniła uczucia ludności, stale używając języka francuskiego. Ja sam — oświadcza hr. Paraty — zapewnić mogę, że królowa nie mówiła ze mną nigdy inaczej, jak po portugalsku, chociaż nie byłoby nic dziwnego, gdyby wobec dyplomaty posługiwała się językiem francuskim.

Plotkarstwo nie pominęło też brata królewskiego, księcia Oporto, cuda bając o jego willach w stolicy, gdy w rzeczywistości książę, wcale niezamożny zresztą, nie posiada ani jednego domu w Lizbonie.

Nakoniec wyrządzono dotkliwą krzywdę armii, podając w powątpiewanie jej wierność. W rzeczywistości armia portugalska trzyma się zdala od wszelkiej polityki. Doskonale wyćwiczona, przesiąkła nawskróś poczuciem obowiązków, zasługuje armia ta pod każdym względem na pochwałę. Zagraniczni znawcy nie szczędzili też jej uznania przy każdej sposobności— i niepodobna byłoby nawet zrozumieć, jak mogłaby demoralizacya opanować te karne i bitne szeregi.

Opinia publiczna, kończył hr. Paraty, przekona się bardzo rychło, jak niegodziwie wyprowadzono ją w pole. W obec tego więc należy prasie doradzać, aby wiadomości z Portugalii przyjmowała z większym krytycyzmem i aby nie łamała sobie głowy nad tem, co ów kraj czeka. Sensacyjny, pełen grozy obraz rzekomej anarchii i domniemanych przewrotów w Lizbonie, lada dzień rozwieje się w niwecz, jak widmo złowieszcze, które było w rzeczywistości sztucznym ślepkiem fantazyi".

Tyle *Politische Correspondenz.* I rząd portugalski zaprzecza w urzędowym komunikacie pogłoskom o niebezpieczeństwie rewolucyi. Stwierdza, on, że „naprężenie, wywołane ostatniemi zarządzeniami rządu, nie ma bynajmniej takiego charakteru, któryby usprawiedliwiał obawę silniejszych wstrząśnień w wewnętrznej sytuacyi Portugalii."

Co i o czem piszą.

Jesteśmy teraz w peryodzie, w którym młodzież szkolna siada do matury. Wkrótce może już o maturze, to jest o tym dzisiejszym sposobie wykrywania, jaka jest wiedza u młodzieńca, będziemy tak mówili, jak dzisiaj mówimy o torturach, używanych przez sędziów w średnich wiekach dla wykrycia prawdy. Bo, że matura, przy której — jak dobrze ktoś zauważył — każdy uczeń musi umieć i wiedzieć to wszystko, sam, co wiedzą wszyscy szkolni profesorowie razem wzięci, i która przez to jest niczem więcej, jak tylko torturą, to już wielokrotnie udowodnionem zostało nietylko przez lekarzy i psychologów, ale nawet przez samych pedagogów. Słusznie też p. Edmund Libański pisze w dzisiejszym *Kuryerze lwowskim*, że umysł tych młodych studentów, którzy teraz zasiądą do zdawania matury, musi dokazać tytanicznej pracy pamięciowej, objąć wszystkie te historyczne tablice z nieskończonemi rzędami dat i cyfr, formułek, reguł, regułek, gramatyk, abstrakcyjnych pojęć —

i to wszystko — powiada on — bez najmniejszej łączności, bez oparcia o jakieś istotne asocyacye, pojęte zmysłami. To karmienie pamięci bez wytchnienia możnaby porównać do uczty, złożonej z samych kości, z których wszystkie pożywne dodatki, jak mięso, tłuszcz, nader troskliwie oskrobano. Jest to straszliwa herkulesowa praca pamięci, do której zmusza młodzież dzisiejsza metoda szkół. Wiedzy żywej, tętna życia nie znać w niej wcale. Nie dziw więc, że niejednokrotnie następuje potem wyczerpanie umysłu, zabicie pamięci, wprost duchowe upośledzenie, gdyż na ten martwy ciężar pamięci uderza niezmożone kipiące życie z całą bezwzględnością rzeczywistej prawdy. Ludzie najlepsi, najszlachetniejsi, ludzie dojrzali i bez uprzedzeń, o wysokiej kulturze, wypowiedzieli to niejednokrotnie, że lata spędzone w dzisiejszej szkole były im ubezwładniającym ciężarem, wstrzymującym ich rozwój naturalny, bez najmniejszego pożytku dla życia. Wyrok ten ostry dotyczy — co wyraźnie zaznaczyć należy — nie przedmiotów nauczania, ale metody, sposobów masowego obciążania pamięci, pozostawienia szkoły po za życiem. Hasło reformy wychowania, reformy szkoły rozbrzmiewa we wszystkich krajach kulturnych. Co i jak uczyć? jest przedmiotem obrad pedagogów i niepedagogów. Czy jednak głoszone recepty dla poprawy stosunków w tej dziedzinie, jak up. odruczenie greki, zmniejszenie łaciny, wprowadzenie w większym zakresie nauk przyrodniczych, retrospektywna nauka historyi, parę godzin więcej fizyki itp. środeczki zbawią szkołę — o tem pozwalam sobie wątpić. Wygląda to tak, jak gdyby lekarz choremu na cholerę polecał staranne utrzymanie zębów, plombowanie itp. dla lepszego trawienia...

* * *

Jeden z Warszawiaków, jadąc niedawno do Krakowa, poznał się był w wagonie z pewnym Litwinem, postacią typową i bardzo interesującą. Po roku 1863 zesłany on był na Sybir; gdzie przez długie lata popychał taczki w kopalniach, furmanił u kałmuków i niańczył dzieci naczelnika rot aresztanckich, a gdy nareszcie po wielu staraniach i ofiarach pieniężnych pozwolono mu wrócić do ojczystych pieleszy, pod dozór policyjny, stał się doradcą sąsiadów, skazanych na odbycie podróży etapami, straszniejszej od samego więzienia; służył im swojem doświadczeniem i pociesząl przykładem, że i z głębi piekielnej katorgi powraca się — bo on powrócił.

Z rozmowy, jaka się między nimi zawiązała, podaje ów Warszawianin bardzo zajmujące i charakterystyczne szczegóły w *Kuryerze Warszawskim.* Pisze on:

— Jestem urodzony — rzekł Litwin do mnie — w nowogródzkim powiecie, w pobliżu Adama Mickiewicza kolebki; a to moja żona Eleonora Karpiówna, kobrynianka, gdzie się Kościuszkowie rozsiedli. Żonie Litwince, a w pierwszeństwie łasce Bożej, zawdzięczam czterech chłopaków, którym nie pozwolę po próżniacy jeść ojczystego chleba.

W ten sposób przedstawił mi się pan Nikodem zaraz za Pruszkowem. Ruchliwy, mimo lat poważnych i ciężkich kolei losu, nie mógł dłużej trwać w milczeniu, chociaż natura litewska nawykła do trzymania języka za zębami, zwłaszcza śród obcych. Przez pierwsze godziny Litwin żadnej nowej znajomości nie dowierza, czasem godziny przewlekają się na dni, tygodnie, a nawet miesiące, ale za to potem zwierzeniom niema końca.

Pan Nikodem, głaszcząc swoich chłopaków po główkach, pokrytych długiemi, jasnemi włosami, miękkiemi jak jedwab z lnu nadniemeńskiego, mówił z humorem:

— Prawdziwe dzieci litewskie, ani jeden się nie wyrodził — aż dziwne, jak podobne do Butrymów. Ani kropelki krwi obcej, sama litewska. Będą ich w obcym świecie palcami wytykali, mówiąc, że to dzieci litewskiego żmogusa, którego głowa także jakby konopiami obsiana. Tylko ty, Leosiu, czynił uwagę, zwracając się do żony — możesz uchodzić za Polkę ze swojemi kruczemi warkoczami. I krucze są piękne, skoro się w tobie rozkochał, ale kolor jasny zawsze weselszy i pożyteczniejszy.

— Jakto pożyteczniejszy? — zapytałem zaciekawiony.

— A czy pan nie wie, co Mickiewicz powiedział o zagonach litewskich, srebrem i złotem malowanych? Przecież to sama jasność, sama pogoda, sam kłos dojrzały.

— Nie znać poezyi Mickiewicza byłoby wstydem i grzechem.

— Tak, byłby to grzech wielki; ale u nas nie brak takich grzeszników. A u was, kochany panie? U was w Polsce?

— Może jest ich mniej, może więcej niż na Litwie, ale niech ich tam Pan Bóg porachuje i ukarze, jeśli o wieszczu zapomnieli!

— O wieszczu, to prawda, ale nie całkowita. Mickiewicz jest i prorokiem, i hetmanem, i Opatrznością naszą. Bez pomocy jego nie znieślibyśmy tak długiej niewoli; bez niego i ja, marny robak, nie wydobyłbym się żywy z pod nóg, które deptały po głowach i sercach naszych; bez jego leków rany zadane ciału zgnoiłyby duszę, wierzącą w ojczyzny wybawienie...

Litwin mówił spokojnie, jakby rozpamiętywał rzeczy dawno minione, nie złorzeczył nikomu.

— Konałem pod rózgami, umierałem z głodu, — zaczął znowu po chwili — ale nie skłamałem, nie przylgnąłem do cudzej wiary; być w cierpieniu silnym i nie tracić nadziei od Mickiewicza się nauczyłem. Kto to potwierdził, co widział na własne oczy, jak Mickiewicz łaknął kawałka chleba, ale głód przemógł, a kuszony wolnością — pokusę, jak Chrystus, od siebie odepchnął. Zaświadczył o tem wasz polski poeta...

— Krasiński — dopomogłem pamięci Litwina.

— Tak, tak... I wy macie swoich wielkich poetów, ale nasz chyba większy, największy z hetmanów; myśmy go wam dali, bez niego i wasza wytrwałość dawnoby się złamała... Naprawdę, to ja nie znam waszych pisarzów tak dobrze, jak wy ich znacie. Do nauki nie mieliśmy wolnej woli, musieliśmy być skryci, aby za jedną polską książkę nie wsiąść na kibitkę, nie dostać się do turmy, nie być wygnanym i zrabowanym.

Gdy policyjny opiekun zobaczył u mnie książkę gospodarską Łyszkowskiego, a w ręku mojej żony, na mszy św. w kościele, modlitewnik księdza Dunina, zadenuncyował zaraz, że zbieram u siebie bibliotekę krakowską i poznańską, chociaż prawie nikt z prześladowców nie wiedział, w której stronie świata leży Kraków lub Poznań, i dlaczego te miasta są tak straszne dla rządu.

„Pan jesteś jeszcze większym buntownikiem niż Polak, czytający i przechowujący książki polskie. Polakowi daloby się może przebaczyć bezmózgowy patryotyzm, ale u Litwina to przewinienie jest wielkim buntem. Spiszę z pana protokół i wydam wyrok bez pardonu" — groził mi policyant, a potem sędzia śledczy, i obaj obietnicy sumiennie dotrzymali.

Tak się działo u nas — jawność nas gubiła, więc nauczyliśmy się skrytości, czytaliśmy książkę polską pod ławą, w świronku, w pasiece lub gęstwinie leśnej, nawet książkę, co przeszła przez cenzurę gubernatorską. Sama ochota do alfabetu polskiego była podejrzaniem, że to robimy na złość azbuce, śeśmy buntownicy. Gdyby nie Mickiewicz, którego się chwytało pamięcią i sercem, tak chciwie, jak dziecko zgłodniałe chwyta pierś matki — bylibyśmy słabi, ślepi i głusi...

Nowogródek, kochany panie, to nasza świętość, wędrujemy co rok do Zaosia, wodzimy swoje dzieci do kolebki naszego hetmana, chociaż hetman przemawiał do swoich po polsku, nie po litewsku, ale to wasza wina, boście go, jak i całą Litwę, zagwojowali.

— Zawojowaliśmy, ale nie przemocą, tylko braterstwem — przerwałem Litwinowi, zdradzającemu w swym głosie budzącą się urazę. — Mickiewicz pisał po polsku z własnej woli. Nie ma nawet pewności, czy rozumiał po litewsku, chociaż Litwę, jak Polskę miłował.

— To ja kochanemu panu powiem, że zajęli się już nasi uczeni patryoci zebraniem dowodów, że nietylko rozumiał, ale i pisał swoje poema „Pana Tadeusza" po litewsku, ale intrygą wasza oryginał zniszczyła...

Spojrzałem na pana Nikodema wzrokiem zdziwionym, nie dowierzając swym uszom. A on, spostrzegłszy moje osłupienie, zawahał się, oskarżenie przerwał i okskuzował się:

— Ja tylko to powtarzam, co narodowcy litewscy rozgłaszają, ale sam czekam na dowody. Litwomani dzisiejsi, jak ich tą nazwą ironizujecie, przypisują waszym zabiegom upośledzenie naszego języka, wyrzucenie go za nawias języków cywilizacyjnych; nawet nasz xiądz kanonik powtarza to samo z ambony i modlenie się na książeczkach polskich lub mówienie w rodzinie po polsku uważa za występek przeciwko ojczyźnie, która budzi się do praw swoich zatraconych.

Pan Nikodem przychylał się to na jedną, to na drugą stronę; jako człowiek inteligentny nie mógł na oślep pójść wraz z tłumem za działaczami, których zagrzewa nie patryotyzm, tylko karyera i proteguje polityka rządowa *divide et impera.*

Nie rozpoczynałem polemiki o zasady, nie napadałem na przekonania człowieka dobrej woli, ale już wciągniętego w kółko litewskiego separatyzmu, który wieje po Litwie od sfer wrogich unii jagiellońskiej, odpowiedziałem tylko:

— Targaniem związków przeszłości służycie nie swojej ojczyźnie, ale nowym Murawjewom, wykonawcom testamentu Murawjewa wileńskiego, którego łaskawości może i pan doświadczyłeś.

— Znam go — przyświadczył pan Nikodem i wetrząsnął się na wspomnienie potworu. — Widziałem wyroki śmierci przez niego podpisane. Pisał wogóle bardzo nieczytelnie, stawiał litery trudne do odczytania, ale wyrazy: *rozstrzelać, powiesić, zakmstować* pisał starannie, jakgdyby je sztychował, jakgdyby przedłużał rozkosz podpisywania wyroków śmierci lub katorgi. Nie ruszał się bez lekarza; lekarz jednak był nio dla niego, tylko dla więźniów, na których wyrok wykonywano. Gdy lekarz oznajmił, że więzień pod pałkami już skonał, Murawjew kazał świdrować ciało trupa, aby się przekonać, czy dalsza egzekucya nie będzie stratą czasu. Wyście takiego dobrodzieja nie mieli, oddaliście go nam na własność.

Pan Nikodem umilkł, zmęczony strasznem wspomnieniem, a na twarz, zwykle bladą, wystąpiły gorączkowe rumieńce. Chcąc mu ulżyć, dopowiedziałem:

— Nie obwiniajcie nas, bośmy jednakowo z wami cierpieli, bo i my mieliśmy swoich Murawjewów, chociaż nie w takiej potwornej, napiętnowanej brzydotą postaci, jaką straszył ludzi, a może i zwierzęta, wasz wileński. Nie miejcie do nas żalu, nie szukajcie zemsty — dola nasza była jednakowa.

— Ja mścić się! albo poganinem jestem, albo na to Mickiewicza wziąłem za swego proroka, aby was nienawidzić? Poszliśmy razem i przepadliśmy razem.

— I zwyciężaliśmy także razem...

Wymówiłem to, co pan Nikodem miał na myśli, ale dopiero odetchnąwszy z głębi piersi, poczuwszy ulgę, zdołał włożyć w słowa, płynące zmowu spokojnie, z coraz większą rzewnością głosu:

— Już przestało boleć, już rany nie dokuczają, zagoiły się — zostały tylko blizny, które, jak szkaplerze, do modlitwy pobudzają.

W tej rozygnacyi, pełnej męstwa i pokory przed wolą Bożą, dawny sybirak był podobny do symbolicznych postaci na obrazach Jacka Malczewskiego.

Ten wielki malarz, mistyk narodowy, wyśpiewał pędzlem wszystkie cierpienia, jakie spowity bohaterów naszych, męczenników świętej idei, przykutych do krzyża ojczyzny, symbolizujących wszystkie piekła, przez które nasz naród przechodził. Postacie ich wymęczone, skute od stóp do szyi, z przedwcześnie wyłysiałą czaszką, z policzkami zapadłemi, ale ze wzrokiem wpatrzonym w przyszłość, za którą cierpieli i jeszcze cierpieć gotowi. Na ustach tych symbolów nie doczytasz się złorzeczenia, jak na ustach matki nie doczytasz się skargi, gdy ból porodowy się skończył, a dziecią tko zakwiliło.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. 18-go maja dowiedziała się policya petersburska, że w pomieszkaniu posła Ozola, gdzie odbywają się posiedzenia partyi socyalno-demokratycznej, schodzą się także członkowie rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Informacyę tę potwierdzono następnie przez aresztowanie kilku członków wspomnianej organizacyi rewolucyjnej z powodu rewizyi domowej w mieszkaniu Ozola, przyczem znaleziono liczne dokumenty, wskazujące na to, że 55 posłów do Dumy, którzy tworzą socyalno-demokratyczną frakcyę w dumie, utworzyło zbrodniczy związek, celem przewrotu formy rządów, ustanowionej ustawami zasadniczemi, przy pomocy powstania ludowego, a to celem zaprowadzenia demokratycznej republiki.

Aby osiągnąć te cele, wspomniany zbrodniczy związek poczynił następujące zarządzenia: Połączył się z innemi tajnemi zbrodniczemi stowarzyszeniami, a to z centralnym komitetem rosyjskiej socyalnej demokracyi i partyi robotniczej, z petersburskim komitetem tej partyi i z całym szeregiem komitetów lokalnych, stojących pod rozkazami komitetu centralnego. Związek ten poddał się też organizacyi komitetu centralnego, ale celem przygotowania powstania sam kierował akcyą tajnych komitetów, założonych w rozmaitych miejscowościach państwa. Do tajnych komitetów wysłano też cyrkularze, w których polecono zapomocą agitacyi podburzać lud przeciw rządowi, szlachcie, urzędnikom i właścicielom ziemi.

Dalej polecono tajnym komitetom, aby chłopów, robotników i żołnierzy w ten sposób podburzonych łączyły w stowarzyszenia i grupy, celem wyzyskania niezadowolenia i wzburzenia biedniejszych klas ludności dla urządzenia wspólnego powstania wojska, chłopów i robotników.

W odezwie do chłopów wzywał ich ten Związek do tworzenia stowarzyszeń i łączenia się z robotnikami celem walki z legalną władzą rosyjską, celem objęcia w swe ręce władzy państwowej i oddania jej w ręce reprezentacyi ludowej. Tajny zbrodniczy Związek uważał za najbliższy cel swej działalności przygotowanie powstania wojskowego i nazwał się organizacyą wojskową. Z rosyjską partyą socyalno-demokratyczną Związek utrzymywał bezpośrednie stosunki. Za pośrednictwem jednego ze swych członków, posła Gerusa, urządził Związek 12 b. m. w Petersburgu tajne zebranie tej organizacyi. Dalej zbrodnicza ta organizacya wojskowa przyjmowała od garnizonów w Wilnie i Petersburgu instrukcye, oraz przyjęła deputacyę garnizonu petersburskiego, która przyrzekła swą pomoc.

Wspomniany Związek tworzył środowisko, w którem koncentrowały się rewolucyjne komitety lokalnych tajnych stowarzyszeń i grup uboższych kół ludności, pracując na rzecz zwołania konstytuanty i zaprowadzenia socyalno-demokratycznej republiki w Rosyi. Wszystkie komitety lokalne przysyłały swe sprawozdania temu Związkowi, który w ten sposób miał przegląd sił i środków rewolucyonistów. Zwoływano zastępców tajnych komitetów celem udzielania im instrukcyj, oraz wysyłano członków na rozmaite zgromadzenia celem wygłaszania podburzających mów. Związek rozporządzał także fałszywymi paszportami, w które zaopatrywał osoby, chcące się ukrywać przed władzą.

55 posłów dumy znajduje się w śledztwie i dlatego według ustawy mają być czasowo wykluczeni z obrad dumy. 16 z nich, którzy w czynnościach zbrodniczego związku brali w bardzo wybitny sposób udział, na zarządzenie prokuratoryi ma być aresztowanych. Rząd sprawę tą wytoczył przed dumę i wniósł natychmiastowe wykluczenie tych 55 posłów, jakoteż natychmiastowe wykonanie żądania prokuratoryi co do aresztowania 16 posłów.

Petersburg. Prezydent dumy Gołowin otrzymał wczoraj przedpołudniem od przedstawicieli ministrów Stołypina pismo, w którym Stołypin donosi, że ma złożyć w dumie bardzo ważne oświadczenie, nie cierpiące zwłoki i prosi Gołowina, aby natychmiast po otwarciu posiedzenia udzielił mu głosu i na podstawie artykułu 44 ustawy wykluczył jawność posiedzenia, a to w sprawie należenia posłów do rewolucyjnej organizacyi wojskowej i przygotowania przez nich zbrojnego powstania.

Stołypin domaga się bezzwłocznego aresztowania 16 posłów socyalistycznych i zezwolenia, by większą część posłów socyalistycznych, bo 55, pociągnięto do śledztwa sądowego.

Jak słychać, kadeci wniosek odrzucą, a na ten wypadek nastąpi rozwiązanie dumy.

Pałac dumy otoczyły silne oddziały wojska, żandarmeryi i policyi. Osobom cywilnym wstęp na plac przed dumą wzbroniony.

Petersburg. Socyalista Ceretelli w wygłoszonej w dumie mowie uznał słuszność podniesionych przez rząd oskarżeń.

Petersburg. Po dwugodzinnej przerwie podjęto o godzinie 9 wieczór na nowo posiedzenie dumy.

Na początku oświadczył prezydent gabinetu Stołypin, że duma musi natychmiast powziąć decyzyę w sprawie poruszonej przez niego kwestyi. Jeśliby się duma wzbraniała pozwolić na natychmiastowe uwięzienie oskarżonych 16 posłów, będzie rząd to uważał jako oświadczenie, że duma nie chce dalej z rządem pracować. Rząd zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa, jeżoli oskarżeni nie zostaną natychmiast uwięzieni.

Kadeci zaproponowali przekazanie wniosku rządowego komisyi.

Prawica i październikowcy głosowali przeciw temu.

Obrady przybrały bardzo burzliwy charakter; socyalnych demokratów nazwano zdrajcami kraju i zarzucano im najcięższe zbrodnie.

W końcu przeszedł wniosek kadetów z tym dodatkiem, że komisya ma się składać z 22 posłów.

Z powodu wzbraniania się innych stronnictw wzięcia udziału w tej komisyi będzie się ona składała tylko z kadetów i członków lewicy.

Wobec tego jest prawdopodobnem odrzucenie wniosku rządu, a rozwiązanie dumy wydaje się być bliskiem.

O godzinie 11·30 wieczorem wybór komisyi nie był jeszcze ukończony.

Kozacy ciągle otaczają gmach dumy.

Zapewniają, że ministerstwo jest solidarne i niewzruszone.

W kuloarach dumy uważają za rzecz prawdopodobną, że zostanie wydana nowa ustawa wyborcza na zasadzie stosunków majątkowych i oświatowych z ograniczeniami dla ludów granicznych i żydów.

Niespodziewane wydarzenia wywarły w mieście potężne wrażenie, ale nie sądzą, aby miały wywołać niepokoje.

Warszawa. W Woli zduńskiej, w gub. kaliskiej, zamordowano jednego właściciela fabryki. Żołnierze dali salwę i zabili dwie kobiety.

Petersburg. Wczoraj zamordowano wicekomendanta petersburskiego portu, pułkownika Kotlarowa.

Tyflis. Na pociąg pocztowy napadło między Aleksandropolem a Tyflisem siedmiu bandytów i zrabowało u kasyera 25.000 rubli. Jednego żandarma, eskortującego pociąg, zabito, a dwóch raniono. Konduktorów zmuszono do ukrycia się pod ławką. Następnie bandyci zmusili służbę pociągową do zatrzymania pociągu i zbiegli.

Sebastopol. Zawinęły tu pancerniki „Sinod" i „Trech Światyteli" celem wysadzenia na ląd aresztowanych majtków, podejrzanych o bunt.

Petersburg. Obawiają się wybuchu strejku kolejowego.

Sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

W myśl § 7 ustawy z dnia 11-go grudnia 1906 Dz. p. p. nr. 246 ma być niebawem przeprowadzono sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie ze współudziałem urzędników mierniczych.

Dla wdrożenia akcyi ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar ustanowić 36 komisyj dla sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie i zażądało przydzielenia do owych komisyj 18 geometrów, ponieważ dla dwóch komisyj potrzebny będzie zawsze jeden geometra.

Tymczasem stosunki w tym dziale służby rządowej w Galicyi są tak niepomyślne, że liczba nowowstępujących nie wystarcza nawet na to, by zastąpić normalno ubytki w systemizowanym etacie geometrów, w skutek czego w 20 okręgach powiatowych w Galicyi zajmasi geometrów pełnić muszą obecnie służbę zlewi.

Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie nie jest więc absolutnie w stanie przydzielić komisyom dla sprostowania ksiąg gruntowych potrzebnych geometrów, jako stałych współpracowników, a sposób współdziałania galicyjskich geometrów w tej akcyi, który Krajowa Dyrekcya Skarbu przedstawiła jako jedynie możliwy, mianowicie czasowe przeznaczenie do współpracownictwa w owych komisyach — i to tylko o tyle, o ile interes służby ewidencyjnej na to zezwoli — tych geometrów, którzy mają stałą siedzibę urzędową w objętych akcyą sprostowania ksiąg powiatach sądowych, byłoby dla celów akcyi zupełnie niedostatecznej, gdyż wady ksiąg gruntowych, które usunąć należy, są tego rodzaju i tak są znaczne, że wymagają bezwarunkowo stałego, nstawicznego kontaktu lokalnego komisarza dla sprostowania ksiąg z urzędnikiem mierniczym.

Tak samo i Dyrekcya skarbu w Czerniowcach nie może dostarczyć urzędników mierniczych dla akcyi sprostowania ksiąg gruntowych. Nie pozostaje zatem nic innego, jak na czas trwania czynności dla sprostowania ksiąg gruntowych sprowadzić do Galicyi i Bukowiny potrzebną ilość urzędników mierniczych z innych krajów koronnych. W tej mierze zaś mogą wchodzić w rachubę przedewszystkiem Czechy i Morawia, gdyż naprzód kraje te, rozporządzając licznym statem urzędników mierniczych, mogą łatwiej przez jakiś czas obejść się bez pewnej ich liczby, a potem wśród urzędników mierniczych tych krajów łatwiej znaleść siły lepiej kwalifikowane także pod względem językowym. Urzędnicy, sprowadzeni z Czech i Morawii, będą co prawda władać z reguły językiem czeskim, a nie polskim lub ruskim. Okoliczność ta jednak nie może w praktyce zbytnio zaważyć na szali, gdyż owe organa ewidencyjne będą pracowały pod bezpośredniem kierownictwem komisarzy lokalnych, powołanych z grona urzędników sądziowskich, a przeto nie będą miały dużo sposobności do bezpośredniego stykania się z ludnością.

Jest tedy zamiar powołania do współdziałania przy sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie 12 urzędników mierniczych z Czech, a 6 z Morawii.

Mały feljeton.

Na grobie.

Nie budźcie serca! Wsłuchane w ciszę
Usnęło młode
Podobne fali, co się kołysze
Senną pogodą.
Ludzie mu obcy, świat już daleki
I los szyderca,
Więc gdy usnęło w szczęściu na wieki,
Nie budźcie serca.

Aniela Głogierówna.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało imieniem ministerstwa skarbu:

Radzcę skarbu Antoniego Prochaskę przewodniczącym komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym „miasto Lwów", oraz przewodniczącym komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla Towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu rozkładowym „Izby handlowe: lwowska i brodzka", Towarzystw podatkowych III i IV klasy w okręgu rozkładowym „miasto Lwów".

Radzcę skarbu Józefa Weinberga zastępcą przewodniczącego komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego „miasto Lwów", oraz zastępcą przewodniczącego komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla Towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu rozkładowym „Izby handlowe: lwowska i brodzka".

Radzcę skarbu Karola Bandrowskiego, zastępcą przewodniczącego komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla Towarzystwa podatkowego IV klasy w okręgu rozkładowym „miasto Lwów".

Wystawa przyrodniczo-lekarska. Otwarcie wystawy nastąpi jutro w niedzielę o godz. 10 rano. Zaproszeni goście zgromadzą się w pawilonie sztuki. Pierwszy przemówi imieniem miasta wiceprezydent dr. Rutowski, następnie dyrektor wystawy dr. Kalikst Kryżanowski, wreszcie prezes Zjazdu lekarzy i przyrodników, prof. dr. Władysław Bylicki. Równocześnie z otwarciem wystawy funkcyonować zacznie loterya fantowa; los po 1 koronie nabyć można przy kasach i barakach wystawy. Kupujący los dowiaduje się zaraz o tem, czy wygrał, a wygrane odbierać można natychmiast na wystawie. Prezydyum wystawy tworzą: Prof. dr. W. Bylicki przeses Zjazdu, dr. Kalikst Krzyżanowski dyrektor wystawy, prof. dr. M. Raciborski zast. prez. Zjazdu, prof. dr. A. Beck zast. dyr. wystawy, dr. A. Szulisławski sekr. Zjazdu, dr. J. Piepes-Poratyński sekr. wystawy, K. Skleński skarbnik. W skład komitetu wystawowego, składającego się z około 100 osób, wchodzą lekarze, aptekarze, przedstawiciele szkolnictwa, praw, przemysłowcy itd.

Plac wystawy ogrodzony został siatką drucianą w ten sposób, że publiczność będzie mogła korzystać z przechadzek po drugiej połowie placu powystawowego, począwszy od wieży wodnej do toru Cetnera i drogi stryjskiej.

Wieczorem codziennie cały plac wystawy oświetlony będzie tysiącami różnobarwnych lampek żarowych, równocześnie odbywać się będą na placu przedstawienia kinematograficzne bez osobnej opłaty. Dwie muzyki wojskowe koncertować będą codziennie. Przy końcu przyszłego tygodnia rozpoczną się w osobnym pawilonie wykłady popularne z dziedziny nauk lekarskich, przyrodniczych i hygieny.

Burmistrzem miasta Gorlic wybrany został p. Stefan Meus, notaryusz tamtejszy.

Konkurs na dwa stypendya po 2 000 K. rocznie z fundacyi, stworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu 25-tej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Ubiegać się o nie mogą młodzieńcy urodzeni w Galicyi, którzy ukończyli świeżo w kraju z celującym postępem studya w jednym z uniwersytetów, w politechnice, lub w akademii sztuk pięknych, i pragną dalej kształcić się zagranicą. Podania do 30 czerwca.

Zaręczyny. W Rożniatowie odbyły się tymi dniami zaręczyny panny Heleny br. Wallisch, córki Emila i ś. p. Maryi z br. Hageuów, z drem Kazimierzem Minkowicz-Wysoczańskim, synem Eugeniusza i Bronisławy z Falkowskich.

W liceum Sióstr Urszulanek w Tarnowie egzamina wstępne odbędą się 22-go bm.

Rozprawa o szparagi. W rozprawie o obrazę czci pani Dory Kłuszyńskiej przeciw p. Friedlowi, redaktorowi *Głosu ludu szląskiego*, przesłuchano w dalszym ciągu jako świadka posła dra Kunickiego; zeznał on, że słyszał od swej żony, iż pani Kłuszyńska przyznała się do używania szparagów z ogrodu, do niej nieleżącego. Wiadomość ta wywarła na świadku i jego żonie przykre wrażenie. Drugi świadek, poseł Tadeusz Reger podał, że w otoczeniu swojem nigdy nie słyszał nic ujemnego o pani Kłuszyńskiej i działalność jej uważa za nader wydatną na Szląsku. Pani Kłuszyńska pracuje w Towarzystwie Szkoły ludowej i głównie przy jej zabiegach powstała polska szkoła w Bogguinie. Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrała głos pani Kłuszyńska i uzasadniła swe oskarżenie.

Po dalszych wywodach obrony i oskarżyciela przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Oszust hiszpański. Znana firma lwowska Fryderyk Schubuth i S-ka otrzymała z Madrytu list od jakiegoś oszusta, polującego na łatwowierność ludzką. Autor tego listu, podpisany Jose Nogales, donosi, że z powodu bankructwa został osadzony w więzieniu. Udało mu się jednak uratować 100.000 franków i ukryć w kufrze, złożonym na dworcu kolejowym. Obecnie potrzeba mu kogoś zaufanego, ktoby ten kufer wydobył. Wobec tego Nogales zwraca się do p. Fryderyka Schubutha, aby przyjechał do Madrytu, a on mu da recepis na ten kufer, za co p. Schubuth otrzyma 2 procent od ukrytej kwoty. W końcu Nogales prosi o telegraficzną szyfrowaną odpowiedź, czy adresat zgadza się na ten projekt. List datowany jest z więzienia w Madrycie, a napisany wykoszlawionym polskiem niemieckim. Naturalnie jest to proste jakieś oszustwo, obliczone na łatwowierność. Ten sam Noga

les przed kilku laty już zasypywał Galicyę podobnymi listami i musiał zrobić niezły interes, kiedy obecnie powtarza ten proceder.

Samobójstwo studenta. Z obawy przed maturą, do której miał dziś siadać, powiesił się onegdaj w Bochni abituryent tamtejszego gimnazyum Gorzkowski.

Pierwsza wycieczka włościan polskich z Królestwa Polskiego do Galicyi. W celu zaznajomienia się z urządzeniami naszemi na polu assocyacyjnem i gospodarczem przybędzie do nas na tydzień dnia 15 b. m. siedmdziesięciu włościan z różnych stron Królestwa Polskiego. Zajadą oni najprzód do Krzeszowic pod Krakowem, własności namiestnika Potockiego, gdzie zwiedzą sklep Kółka rolniczego i wzorową oborę dworską; w niedzielę zwiedzą Kraków, a wieczorem będą w teatrze. Następnych dni będą w Rybnem pod Krakowem, gdzie będą na premiowaniu bydła i zwiedzą mleczarnię Spółki mleczarskiej w Czernichowie, gdzie znajduje się niższa szkoła rolnicza, zaznajomią się z praktycznemi kursami handlowemi dla włościan, z kasą Reiffeisena, tudzież zwiedzą czytelnię Tow. szkoły ludowej i włościańską pracownię kilimów; w Bochni zwiedzą rolniczą Spółkę magazynową; w Okocimiu oborę i chlewnię zarodową, tudzież królikarnię i będą na popisie gimnastycznym ochotniczych straży ogniowych. W Albigowej koło Łańcuta zwiedzą zakład koszykarski, szkołę gospodyń wiejskich, mleczarnię, parowy młyn i cegielnię, należące do włościańskiej Spółki rolniczo-przemysłowej i kilka gospodarstw włościańskich. Wreszcie w ostatnim dniu zwiedzą saliny w Wieliczce.

Wycieczka przychodzi do skutku za inicyatywą centr. Towarzystwa rolniczego w Warszawie.

Zabawny epizod z życia Wieniawskiego. W dodatku literackim *Narodnich Listów* opowiada niejaki pan Gilarowskij ciekawą anegdotę z życia Henryka Wieniawskiego. Znakomity nasz artysta koncertował przed z górą 30-laty w Petersburgu i przy tej sposobności zawarł znajomość z marszałkiem szlachty z Kremieńczuga, któremu na usilne jego prośby przyrzekł, że kiedyś przy sposobności urządzi koncert w jego siedzibie. Bawiąc z bratem swym w połtawskiej gubernii, przypomniał sobie swe przyrzeczenie i udał się istotnie do Kremieńczuga, gdzie marszałek przyjął obu nadzwyczaj grzecznie i gościnnie. Bracia, zdecydowawszy się urządzić koncert, zapragnęli przedewszystkiem zobaczyć salę. Z całą gotowością zgodził się na to gospodarz. Długo brnęli po błocie i po śniegu, aż wreszcie zatrzymali się przed dużą budą zbitą z desek, która widocznie kiedyś służyła na produkcye cyrkowe. Wchodzą do wnętrza, a tu nic, tylko nagie ściany!

— Jak to, tu mamy grać? — zawołali obaj bracia — Wszakże tu nie ma ani krzeseł, ani nawet ławek!

— To nic nie szkodzi — pocieszał ich marszałek. — U nas każdy przynosi krzesło z sobą.

— Dobrze, ale cóż będzie z oświetleniem, wszakże tu nie ma ani jednej lampy!

— I to nic nic nie znaczy, — brzmiała odpowiedź, — u nas każdy przynosi sobie świecę!

— Jeszcze raz dobrze, — rzekł Wieniawski, — ale, jak ogłosimy nasz koncert?

O! to rzecz bardzo prosta. My wprawdzie drukarni niemamy, ale stójkowy napisze kredą na drzwiach tej budy zapowiedź koncertu, a wieść o tem lotem błyskawicy obiegnie całe miasto.

Bracia nie wiedzieli co począć, śmiać się czy oburzać, postanowili jednak dla oryginalności wystąpić w tym niezwykłym koncercie. Po drodze mówił marszałek do Henryka:

— A możeby pan zagrał na wiolonczeli, bo to instrument mniej tutaj znany?

— Ale jakżeż, odparł Wieniawski, przecież jestem skrzypkiem.

— Albożto nie wszystko jedno — rzekł marszałek, przecież tak tam, jak i tu macha się smyczkiem po strunach.

Ostatecznie ogłoszono koncert na dzień następny. W dniu koncertu skoro się zaczęło ściemniać, ciągnęły formalnie gromady obywateli Kremienczuga ku budzie, a każdy z nich istotnie niósł krzesło i świecę. Przed zaczęciem koncertu szopa zapełniła się po brzegi. Gra Wieniawskiego wywoływała formalny entuzyazm, każdy numer oklaskiwano bez końca, słowem koncert szedł doskonale. Wtem matka młodego artysty, która siedziała wśród publiczności, zauważyła, że przez zepsuty dach pada na koncertanta śnieg pomięszany z deszczem.

— Ach biedny mój syn,— zawołała półgłosem— oby się tylko nie przeziębił.

— To wasz syn, mateczko, — spytał jakiś pan starszy, siedzący obok niej.

Gdy mu skinieniem głowy odparła potakująco, powstał z krzesła i zawołał głośno:

— Ubierz pan futro, panie Wieniawski, bo się zaziębisz! — a chcąc się niejako usprawiedliwić przed publicznością, dodał:

— Bo to, widzicie, jego matka, która siedzi obok mnie, boi się, ażeby się jej syn nie przeziębił.

Na to z kilku stron poczęto wołać równocześnie:

— Wdziej pan futro! Wdziej pan futro!

Wieniawski złożył głęboki ukłon, podziękował za troskliwość, ale nadmienił równocześnie, że w futrze źleby mu się grało.

— Nic nie szkodzi! Nic nie szkodzi! — wołano ze wszystkich stron.

— Wdziej pan tylko futro!

Wobec tego nie pozostawało Wieniawskiemu nic innego do uczynienia, jak ubrać futro i grac dalej ku zadowoleniu publiczności.

Był to zapewne najoryginalniejszy koncert w artystycznej karyerze naszego mistrza.

Polska pielgrzymka do Ziemi świętej. Ostateczny termin zgłaszania się dobiega końca, ponieważ jednak są niektórzy mający zamiar w pielgrzymce wziąć udział, a sądzą, że dopiero przed wyruszeniem pielgrzymki na tydzień lub dwa wystarczy się zgłosić, a będzie się przyjętym, przeto przypominamy, że zgłoszenia przyjmujemy do 1-go lipca włącznie, po tym zaś terminie tylko z największą trudnością moglibyśmy zadośćuczynić życzeniom zgłaszających się. Nadmienić bowiem musimy, że już 1 lipca zadecydować potrzeba, czy pielgrzymka będzie miała dostateczną liczbę uczestników, by do skutku przyjść mogła; w tym bowiem terminie zamówić już koniecznie potrzeba miejsce na okręcie, w hospicyach i t. d.; każde więc późniejsze zgłoszenie pociąga za sobą niezależne od nas trudności. Ktoby więc zechciał wziąć udział w pielgrzymce do Ziemi św., która z Krakowa wyjeżdża 30 sierpnia b. r., niechaj zgłasza się zaraz do O. Zygmunta Janickiego, kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Reformacka liczba 4.

Podróż do Ziemi św. wraz z utrzymaniem kosztuje: I klasą 540 kor., II kl. 460 kor., III kl. 340 kor. *Bracia Mniejsi w Krakowie.*

Handlarze żywego towaru. Policya lwowska zaaresztowała trzech żydów węgierskich, pochodzących z miasteczka Felsoviso w komitacie Marmarosz-Szigot, podejrzanych o wywożenie nieletnich dziewcząt do Ameryki. Są to: niejaki Jakób Szabo, krawiec i właściciel trzech domów w Felsoviso, Szymon Katz, przedsiębiorca dorożkarski i Mendel Storn, krawiec. Na dworcu głównym we Lwowie spostrzegł ich agent policyjny, a ponieważ wydali mu się podejrzani, gdyż mieli z sobą młodą i ładną dziewczynę, sprowadził ich na ekspozyturę policyjną. Tutaj nie umieli oni wytłómaczyć po co i dokąd jedzie z nimi ta dziewczyna. Aresztowano ich więc. W śledztwie policyjnem okazało się, iż owa dziewczyna nazywa się Beyla Davidovics, liczy lat 16 i służyła u jakichś państwa w Felsoviso za pokojówkę. Stern namówił ją, ażeby pojechała z nim do Krakowa, gdzie on da jej doskonałą służbę u jakiejś pani Hoffmanowej. Dziewczyna dała się namówić i pojechała ze Sternem na najbliższą stacyę kolejową w Visovölgy, gdzie oczekiwali na nich Katz i Szabo. Stąd wszystko troje odjechali do Galicyi. Wszyscy trzej aresztowani twierdzili, iż są zupełnie niewinni. Lecz przy rewizyi osobistej znaleziono u Szaba w kieszeni dwa telegramy przysłane do niego z Budapesztu przez niejakiego Pollaka.

Z tych telegramów okazało się, że Pollak ma Szaba, Katza i Sterna oczekiwać na dworcu w Krakowie, dokąd właśnie chcieli oni jechać, i że spodziewa się. że przywiozą oni ze sobą kilka dziewcząt, oprócz Davidovicsównej.

Wobec tego zatelegrafowano natychmiast do do Krakowa z żądaniem aresztowania Pollaka. Pollak przyszedł rzeczywiście na dworzec w Krakowie, sądząc, że przychodzącym ze Lwowa pociągiem przyjadą jego wspólnicy. Tymczasem aresztowano go i odstawiono do Lwowa. Wszyscy czterej zostali dzisiaj oddani do aresztów sądu karnego, który też natychmiast rozpoczął śledztwo w tej sprawie. Są pewne poszlaki, że Szabo jest członkiem jakiejś międzynarodowej bandy handlarzy żywego towaru i ma wspólników w Wiedniu, w Budapeszcie i w Krakowie. Jóździł on już trzy razy do Nowego Jorku i każdym razem przywoził stamtąd znaczne kwoty pieniędzy.

Temperatura dnia 13 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +16, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +18, w Salcburgu +18, w Gracu +19, w Pradze +19, w Tryeście +23, w Abbazyi +19, w Raguzie +25, w Budapeszcie +20, w Berlinie +19, w Hamburgu +16, w Monachium +15, w Zurychu +12, w Genewie +12, w Lugano +17, w Anglii +11, w Paryżu +12, w Biarritz +14, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +17, w Rzymie +21, w Neapolu +21, w Palermo +25, w Madrycie +12, w Sztokholmie + 18, w Petersburgu +15, w Wilnie +18, w Warszawie +18, w Moskwie +16, w Kijowie +18, w Odessie +17, w Serajewie +18, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +21, w Sofii +17, w Konstantynopolu +17, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Krakowie Marya Aldona Bartoszewiczówna, córka znanego literata i dziennikarza p. Kazimierza Bartoszewicza, przeżywszy lat 24. — W Przemyślu Artur Żebracki, dr. praw, radzca sądu krajowego i właściciel dóbr, przeżywszy lat 53.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 15 R. w poł. + 14 R. Bar. 768. Idzie w górę. Pochmurno.

W propinacyi.

Szynkarz: Proszę o dwa beczkę piwa.

Magazynier: Mówi się: dwie beczki.

Szynkarz: (drugiego dnia): Proszę mi dać pięć beczki piwa.

Magazynier: Nie mówi się: pięć beczki, tylko: pięć beczek.

Szynkarz (po chwili:) Proszę mi dodać jeszcze jeden beczek piwa.

Magazynier: Mówi się: jedną beczkę.

Szynkarz: Ja już nie wiem, jak dobrze! Mówiłem: beczkę — źle, powiedziałem: beczki — znowu źle; teraz mówię: beczek — jeszcze źle. Jak więc będzie dobrze?

Korespondencya Administracyi. *JWPani Prezydentowa Mossorowa w Myślenicach.* Reklamujo dziś Pani numer 151, tymczasem dotąd wyszło zaledwie 135 numerów *Przeglądu*. Więc w reklamacyi zaszła widocznie jakaś omyłka co do numeru. Prosimy przeto uprzejmie powtórnie zareklamować, przytem nadmieniamy, że Pani niepotrzebnie opłaca porto od reklamacyi, gdyż poczta jest obowiązana przyjmować reklamacye bez opłaty porta. Proszę tylko na ćwiartce papieru napisać w górze „Reklamacya," podkreślić ten wyraz, potem wymienić numer, który nie doszedł, złożyć kartkę we dwoje, zaadresować do Redakcyi i bez opłacenia porta wręczyć urzędowi pocztowemu. Urząd zaś jest obowiązany natychmiast przyjąć tę reklamacyę i przysłać ją nam.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Wicek i Wacek," komedya Przybylskiego (występ Frenkla). W niedzielę „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla). W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów" (występ Frenkla). — We wtorek „Dwór we Władkowicach," komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla).—We środę „Kierownik szkoły," komedya O. Ernsta (występ Frenkla). — We czwartek „Porwanie Sabinek", komedya Schonthana (występ Frenkla). — W piątek „Polowanie na zięciów." komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla).

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę pierwsze przedstawienie opery lwowskiej „Straszny dwór" Moniuszki; w niedzielę „Orfeusz w piekle", operetka Offenbacha.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca. Wschodnio azyatycka karawana pod kierownictwem arcykapłana Tschin Maa ze swoimi świętymi Chunchuzami. Prawdziwi Chińczycy i Chinki. Strażnicy grobów cesarskich w Mukden (Mandżurya). Kuglarze, akrobaci, czarodzieje, ekwilibryści, śpiewacy, muzycy i cały fenomenalny nowy program. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Bronisław Gebert.** „Księstwo warszawskie". Nakładem Macierzy polskiej. Lwów. 1907.

W setną rocznicę założenia Księstwa warszawskiego pojawiła się piękna książeczka p. Geberta, upamiętniająca doniosłe momenty w dziejach porozbiorowych naszego narodu. Rzecz, napisana z wielką dokładnością historyczną, niepokalanym stylem literackim, jasno i zwięźle, a podnosząca najjaśniejsze dni Księstwa warszawskiego, uczy polskiego czytelnika nietylko podziwiać swą przeszłość, lecz i kochać ją gorąco. Dziełko p. Geberta powinno się rozejść w jak najszerszych kołach czytelników. *(p.)*

* **Nowe książki.** Nakładem Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie wyszły świeżo następujące dzieła:

X. Adam Podwin. „Drogowskazy". (Listy do Młodego Przyjaciela). Stronic 203.

Julian Klaczko. „Studya współczesnej dyplomacyi — Przygotowania do Sadowy". Tłómaczył za zezwoleniem autora Karol Scipio. Przedmowa Stanisława Tarnowskiego. Stronic 111.

Blanka Halicka. (Helena Zborowska) „Nemezis". Powieść. Stronic 244.

Zbigniewa Zmorska. „Nitka jedwabiu". Powieść z niedawnych czasów. Stronic 179.

Maryan Jastrzębiec. „Nim wzejdzie dzień". Powieść. z dni ostatnich. Stronic 192.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 czerwca.

(Z). Na tutejszej giełdzie zwrot w kierunku zwyżkowym, który uwydatnił się był już wczoraj, robił dziś dalsze postępy, gdyż i wiadomości o stanie rokowań ugodowych oddziaływały podniecająco i ustały sprzedaże berlińskie, które ostatnimi czasy wywierały tak wielki nacisk na kurs zarówno austryackich, jak i węgierskich papierów. Renta węgierska podniosła się znów powyżej 93 i zamknięto ją kursem 93·15.

Bardzo niepomyślne doniesienia natomiast nadeszły z targu paryskiego. Spadek kursów przybrał tam dziś kolosalne rozmiary, a objęte nim były nietylko walory rosyjskie, ale także hiszpańskie, a nawet akcye pierwszorzędnych banków francuskich. Kurs renty rosyjskiej spadł o 1½% skutkiem pogłosek, że rozwiązanie dumy państwowej jest nieuniknione i że do steru rządów w Rosyi przyjdzie zapewne na wskroś reakcyjny gabinet. Z walorów francuskich spadły akcye Credit Lyonnais o 40 franków, a Banque de Paris o 34 franków. Bardzo znacznym był także spadek kursu akcyi kopalń miedzi Rio Tinto, wynoszący 63 franków.

W przeciwieństwie do Paryża znajdowała się dziś giełda berlińska w dobrym nastroju, a kursa wielu walorów podniosły się tam.

Z Rio de Janairo donoszą, że wdrożona przez rząd brazylijski akcya tak zwanej „waloryzacyi" kawy, mająca na celu utrzymanie ceny kawy na możliwie najwyższym poziomie przez zakupno olbrzymich jej ilości na rachunek państwa i magazynowania jej, zrobiła kompletne fiasko. Pożyczka, jaką Brazylia chciała w tym celu zaciągnąć, nie przyszła do skutku, zachodzi obawa poważnych wstrząśnień ekonomicznych.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 14-go czerwca 1907 r.)— Giełdy amerykańskie idą w najnowszych czasach w kierunku baissy, co jednak pozostaje bez wpływu na rynki nasze i tendencya jest mocna. Deszczów, które nawiedziły w ostatnich czasach Galicyę, nie było ani na Węgrzech, ani w Niemczech, przeciwnie skarżą się tam na upał i posuchę. Słychać także skargi na ponowne kwitnięcie rzepaku, co oczywiście najniekorzystniej na jakość ziarna wpłynąć musi. Nasz dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu dosyć ożywionem, a ceny zwłaszcza żyta i rzepaku cokolwiek się podniosły.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·50 do 9·70 koron, czerwoną od 9·45 do 9·60, żyto od 8·50 do 8·75, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·30 do 9·60, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·20 do 6·40, żytnie od 6·40 do 6·55, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 00·— do 00·—, biała od 00·— do 00·—, tymotka od 00·— do 00·—. Wszystko za 50 klgr.

§ **Z kolei.** Z ważnością od 1 lipca 1907 wchodzą w życie dodatek II. do obowiązującej od 1-go stycznia 1907 taryfy część II, zeszyt 2, dodatek IV. do taryfy część II., zeszyt 1, tudzież dodatek II do dodatku do taryf część II. dla wschodnio-północno - zachodniego - austryackiego związku kolejowego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Poznań. W procesie hr. Kwileckiej w sprawie rzekomego podsunięcia dziecka wydała wczoraj IV Izba cywilnego sądu krajowego wyrok, nakazujący hr. Kwileckiej złożenie przysięgi, że nieprawdą jest, jakoby syn jej był podsunięty. Gdyby pozwana odmówiła złożenia tej przysięgi, dziecko przyznane będzie powódce Cecylii Mayerowej.

Wiedeń. Klub socyalno demokratyczny zakończył swe obrady, wybrawszy komisyę parlamentarną z 12 członków, należących do rozmaitych narodowości. Z Polaków weszli do tej komisyi pp.: Hudec i dr. Diamand, z Rusinów Wityk. Na wiceprezydenta Izby wysuwają socyaliści kandydaturę p. Pernerstorfera. Obok tego żądają dla siebie dwóch sekretarzy, na których desygnowali pp.: Schumeiera i Tomaszka, wiedeńskiego korespondenta *Pravo lidu*.

Wiedeń. *Zeit* dowiaduje się, że generalny inspektor armii japońskiej gen. Nishi ma głównie przypatrzyć się konnicy austryackiej. Japońska konnica podczas wojny okazała się niedostateczną, podczas gdy konnica austro-węgierska uchodzi za znakomitą. Nishi ma także zakupić w Austryi konie rozpłodowe.

Wiedeń. W kierujących kołach poselskich panuje zapatrywanie, że Koło polskie powinno zażądać zastępstwa w prezydyum Izby posłów. Zapatrywanie to podziela przeważna większość Koła polskiego. Kwestya osoby zostanie oczywiście dopiero w plenum Koła rozstrzygnięta.

Wiedeń. Cesarz zezwolił na połączenie obu oddziałów dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, oraz zamianował dyrektora lasów i dóbr państwowych Piotra Hirscha dyrektorem połączonych oddziałów, tudzież radzcą dworu.

Wiedeń. Podana przez dzienniki niemieckie lista osób, które mają być powołane do Izby panów, o ile się odnosi do Polaków, jest przeważnie mylną. Między innemi nieprawdziwą jest wiadomość o powołaniu do Izby panów p. Chamca i p. Horowitza. Powołany zaś będzie hr. Zdzisław Tarnowski jako dziedziczny członek, zaś jako dożywotni b. minister dr. Piętak i prof. Kazimierz Morawski.

Zagrzeb. W jednej dywizyi stacyonowanego tu chorwackiego pułku dragonów zdarzyło się wiele wypadków maltretowania żołnierzy przez oficerów i podoficerów. Komendant brygady gen. br. Marschall, otrzymawszy wiele skarg od rodzin żołnierzy, przybył niespodziewanie na inspekcyę i wezwał żołnierzy, którzy chcą zanieść jaką skargę, aby wystąpili z szeregów. Wystąpiło 80 żołnierzy i zaniosło skargi. Bar. Marschall polecił audytorowi przeprowadzić śledztwo, którego rezultatem było to, że major dywizyi hr. Jan Łubieński przeniesiony został w drodze karnej do innego garnizonu, dwóch poruczników skazano na więzienie, a trzech innych oficerów i cały szereg podoficerów na dłuższy areszt.

Chrystyania. Storthing odrzucił projekt ustawy, przyznającej powszechne prawo głosowania do sejmu wszystkim kobietom, a tylko rozszerzył znacznie dotychczasowe prawo wyborcze kobiet.

Paryż. Francya zawiadomiła wczoraj Włochy o podpisaniu hiszpańsko-francuskiego sojuszu, poręczającego obu państwom *status quo* na morzu Śródziemnem i oceanie Atlantyckim. Równocześnie został równobrzmiący traktat podpisany przez Anglię i Hiszpanię. W kołach poinformowanych uważają te traktaty za równoznaczne z sojuszem tych trzech państw.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Komitet ośmiu niemieckich stronnictw wolnomyślnych zgodził się w zasadzie na to, by stronnictwom tym zalecić utworzenie „związku niemieckiego", przy zastrzeżeniu samodzielności każdemu stronnictwu; celem związku ma być strzeżenie i popieranie w Radzie państwa praw i interesów ludności niemieckiej. Kierownictwo związku ma być powierzone prezydyum z 9 członków, w którem stronnictwa mają mieć udział w stosunku do swej siły liczebnej.

Kraków. Ignacy Daszyński zgłosił się dziś do sądu celem odsiedzenia 3-tygodniowego aresztu, na który skazany został w jesieni 1900 r. za czynną i słowną zniewagę agenta policyi podczas konfiskowania *Latarni*. Sąd pierwszej instancyi skazał był wówczas Daszyńskiego tylko za słowną zniewagę na 100 koron grzywny, a nie uwzględnił tego, że on położył rękę na plecach agenta, żeby go wypchnąć za drzwi. Sąd drugiej instancyi uznał go tedy winnym nietylko słownej, ale i czynnej zniewagi i skazał go na 3 tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę. Daszyński rozpoczął zaraz odsiadywanie kary.

Warszawa. Zjazd pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich rozpocznie się we wtorek o godzinie 10-tej rano uroczystem nabożeństwem w kościele PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu, poczem odbędzie się pierwsze ogólne posiedzenie w resursie obywatelskiej. Między innymi przemawiać będą: arcybiskup X. Teodorowicz i profesor Thullie ze Lwowa o rozpoczynającej się walce religijnej w Austryi i Galicyi; Adam hr. Ronikier o krzewieniu idei katolickiej w sferach inteligencyi; prof. Smolka z Krakowa odczyta rozprawę pod tytułem: „Rzut oka na historyę historyi".

Łódź. Komitet opiekuńczy polskiego gimnazyum męskiego postanowił zbudować gmach własny kosztem 600.000 rubli.

Łódź. W deklaracyi, wysłanej do zarządu do Berlina, robotnicy Tow. akc. Poznańskich proszą zarząd, aby nie pozbawiał tysiąca ludzi pracy i zarobku i obiecują, że używają wszelkich środków do walki z terorem i oświadczają gotowość, w razie żądania zarządu, wyznaczenia z pośród siebie stałej straży. Komisya 12 delegatów wybrała 6 osób, które mają dziś, w sobotę, wyjechać do Berlina, o ile uzyskanie paszportów na wyjazd nie ulegnie zmianie.

Petersburg. Wczorajsze wydarzenia były dla ludności niespodzianką i wywołały ogromne zaciekawienie w mieście. Wojsko i żandarmerya utrzymuje porządek w ulicach prowadzących do placu przed Dumą. Sam pałac Dumy otoczono żandarmami. Dyskusya w Dumie była nadzwyczaj gwałtowna.

Petersburg. W kilku fabrykach panuje wzburzenie. Rewolucyjnych emisaryuszy aresztowano w koszarach. Rząd zmuszony jest celem zapobieżenia nieszczęściu, okazać siłę i nieustraszoność. Ponieważ Duma postanowiła oddać sprawę wydania posłów komisyi, która ma zdać sprawę w ciągu 24 godzin, przeto możliwem jest odroczenie rozwiązania Dumy, jednakże powątpiewają o tem, bo rząd postawił ultimatum.

Kilku socyalistów usiłowało ratować się ucieczką. Jak słychać ucieczka miała udać się posłowi Ozohlowi. Wiele zależy od tego, czy prawo wyborcze będzie zmienione dekretem. Pesymiści oczekują rozruchów i strejku kolejowego, ponieważ jednak wydane rozległe zarządzenia i ludność, znużona rewolucyą, zachowuje się spokojnie i przyznaje słuszność rządowi, przeto prawdopodobnie, pominąwszy jakieś drobne wydarzenia, wszystko przejdzie spokojnie.

Penza. W dwóch powiatach tutejszej gubernii pojawiły się zbrojne bandy. Dla ich ujęcia wysłano straż ziemską, dragonów i piechotę.

Tyflis. W Aleksandropolu około koszar nieznany człowiek zabił 6 strzałami z rewolweru naczelnika oddziału batalionu kolejowego por. Kostenkę.

Paryż. Francya na konferencyi haskiej nie zamyśla oświadczyć się bezpośrednio za ochroną mienia prywatnego w razie wojny, gdyż nie chce ograniczać sobie wolności akcyi.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 15 czerwca. J. hr. Borkowski z Mielnicy. W. hr. Jabłonowska i C. Brykczyńska z Zagwoździa. B. Kapliński z Korczowa. Radzca K. Mühlner z Borszczowa. Dr. Pawlikowscy z Rohatyna. Dr. W. B. Mactier z Szkocyi. E. Zimmermann z Hamburga. S. Nowicki i J. Weiser z Sassowa. Rotmistrz Wisłocki z Myszkowa. F. Skarzyński z Szwejkowa. P. Tauszyńska z Bakowca. A. Zachar z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 15 czerwca. S. Zwolski z Brzeżan. Dr. Wł. Ratkiewicz z Krakowa. Wł. Bogdański z Przemyśla. M. Jankowa z Glinian. W. Madeyewski z Podhorodyszcza. B. Lipiński z Bolechowa. Br. Popiel z Warszawy. A. Kiraly, J. Sekules, N. Pisk, J. Weiss, S. Drab i J. Offner z Wiednia. N. Mazurkiewicz z Iwonicza. L. Jawetz z Horodnicy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „König v. Preussen".

Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach **w Krakowie, Berlinie i Paryżu ordynuje** w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Ulana.

Połąga
Stacya leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie na wschodniem wybrzeżu morza Bałtyckiego. Najsilniejszy prąd fali, temperatura wody prawie ta sama co w Schweningen i Ostendzie. **Wybrzeża piaszczyste z wysuniętym w morze pomostem ½ w. długości. Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhausie hotel, restauracya, czytelnia, bilard, cukiernia, pensyonaty, wille. Orkiestra, reuniony, odczyty, koncerty, teatry, wycieczki zbiorowe. Sezon od 15 czerwca do 1 września. Dojazd przez Prusy do Memla (Kłajpedy). Objaśnienia we Lwowie biuro Sokolowskiego, pasaż Hausmanna.**

Dr. Zenon Pelczar
b. długoletni lekarz zakładowy, ordynuje nadal w **Truskawcu, willa Zofia,** z dniem 15 maja.

Dr. KOŁĄCZKOWSKI — Szczawnica
ordynuje od 27 lat i prowadzi **Pensyonat hydropatyczny.** Oddzielny park dla Pensyonarzy. — **Kuchnia wykwintna — ceny przystępne.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1
Wobec zniżki kursów na całej linii poleca jak najrychlejsze zakupno wszelkiego gatunku lokacyjnych papierów wartościowych. oraz do losowania
1 lipca b. r.
Losy m. Wiednia i Losy kredytowe z r. 1858-go.
PROMESY
na powyższe losy sprzedajemy po K. 15.50 i K. 18.— wraz ze stemplem.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Budapeszt 15 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·31—10·32; żyto na październik 8·42—8·43; owies na październik 7·18—7·19; kukurudza na lipiec 5·91—5·92, na maj 1908 5·90—5·91. Rzepak na sierpień 16·30—16·40. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 50) Wiedeń 15 czerwca.

Marki 117.90, renta majowa 97·46, węgierska renta koronowa 93·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 644·75, węg. zakł. kred. 744·00, anglobanku 300·00, unionbanku 548·50, bankvereinu 533·00, landerbanku 436.25, kolei państw. 664·50, lombardy 133.25, akcye kolei Elbethal 424.00, fabryki broni 531.00, tytoniowe 410·00, alpiny 570·25, Rima Muranyi 534·50, prag. T. żel. 2544·00, losy tureckie 178·50, ruble 252.50. Usposobienie: spokojne.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.10, 4% listy 80.75. Listy zastawne 5% m. Warszawy 87.80, takież 4½% — 83.00.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.00.

Lwów 13 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 562.— do 569.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 584·00 do 594·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 100·80, 4 proc. los. w 60 lat 96·80. do 97·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97.00 do 97·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i poł latach 96·00 do —.—. 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45, 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00* 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32,** 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 3.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 południu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10 10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2 28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9 15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

CONAN DOYLE.

Polowanie na lisa.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

Skoro zaś ujrzałem pędzące psy, a za niemi czerwonego dojeżdżacza i tylko siedmiu czy ośmiu jeźdźców, dzielących mnie od nich, stała się rzecz niesłychana, bo i ja także oszalałem — ja, Stefan Gerard! W jednej chwili ogarnęła mnie znienacka gorączka sportu, żądza odznaczenia się, nienawiść do lisa. Przeklęte zwierzę, miałożby zadrwić z nas. Nikczemny łupieżca, nadeszła jego godzina!

Ach, moi przyjaciele, podniosłe to uczucie, to umiłowanie sportu, to pragnienie stratowania lisa kopytami swego konia. Odbywałem potem liczne polowania na lisy z Anglikami, i mówię wam, że ten sport jest czemś wspaniałem — porywającem i pełnem szału.

Im dalej jechaliśmy, tem szybciej galopował mój koń i niebawem już tylko trzech jeźdźców było tak blisko psów, jak ja. Wszelka myśl o trwodze i wykryciu znikła we mnie. W głowie mi szumiało, krew cwałowała w żyłach — jedna tylko rzecz na ziemi wydawała mi się coś warta: schwytanie tego piekielnego lisa. Minąłem jednego z jeźdźców — huzara, jak ja. Teraz już tylko dwóch mnie wyprzedzało — jeden w czarnem ubraniu, drugi ów błękitny artylerzysta, którego widziałem w oberży. Siwe bokobrody miał rozwichrzone od wiatru, siedział na koniu wspaniale.

Przez jaką milę angielską, a może i więcej, trzymaliśmy się w tym samym szyku, poczem, gdy wjeżdżaliśmy na urwisty stok, dzięki swojej mniejszej wadze, wyprzedziłem ich, a stanąwszy na szczycie, znalazłem się obok małego dojeżdżacza angielskiego o surowem obliczu. Przed nami były psy, a o jakie sto kroków przed nimi mały brunatny kłębek — lis we własnej osobie, wyczerpany do ostatka. Widok jego rozżarzył mi krew na nowo.

— Aha, mamy cię wreszcie, zbrodniarzu!

Wołałem, wydawałem okrzyki, zachęcające dojeżdżacza, kiwałem ręką, chcąc mu okazać, że był przy nim ktoś, na kim mógł polegać.

Wreszcie już tylko psy pozostały między mną a moją zdobyczą. Te psy, których obowiązkiem jest naganiać zwierzynę, stanowiły teraz raczej przeszkodę, niż pomoc dla nas, albowiem niewiadomo było, jak je wyminąć. Dojeżdżacz odczuwał tę trudność równie dobrze, jak ja, jechał bowiem za niemi i nie mógł się zbliżyć do lisa. Był on wprawnym jeźdźcem, lecz brakło mu przedsiębiorczości.

Co do mnie, czułem, że byłoby to ubliżeniem dla huzarów z Conflans, gdybym nie mógł pokonać takiej, jak ta, przeszkody, Stefan Gerard miałby się pozwolić powstrzymać przez sforę foksów? Głupstwo! Huknąłem i dałem ostrogę koniowi.

— Trzymać się, panie! Trzymać! — krzyknął dojeżdżacz.

Niepokoił się o mnie poczciwy staruszek, ale uśmiechem i ruchem ręki dodałem mu otuchy. Psy rozstąpiły się przedemną. Może stratowałem ze dwa albo trzy, ale cóż chcecie? Chcąc mieć omlet, trzeba stłuc jajo. Słyszałem, jak dojeżdżacz przesyłał mi grzmiącym głosem powinszowania. Jeszcze jeden wysiłek i wszystkie psy pozostały za mną. Teraz już tylko lis mnie wyprzedzał.

Ach, co to była za radosna chwila! Jakiem uczuciem dumy przejęło mnie przeświadczenie, że pobiłem Anglików w ich własnym sporcie! Oto ich trzystu, żądnych życia tego zwierzęcia, a jednak ono będzie moje. Myśl moja pobiegła ku towarzyszom, ku brygadzie lekkiej kawaleryi, ku matce, ku cesarzowi, ku Francyi. Przyniosłem zaszczyt każdemu z nich i wszystkim razem. Każda chwila zbliżała do mnie lisa. Moment czynu nadszedł — obnażyłem szablę, okręciłem ją w powietrzu, a sami Anglicy wydawali okrzyki na moją cześć.

Wówczas dopiero zrozumiałem, jak trudnem jest to polowanie na lisy — można uderzać raz po raz i nie trafić wcale. Zwierzę jest małe i szybko wywija się od ciosu. Za każdem cięciem słyszałem za sobą te same okrzyki zachęty, które dodawały mi bodźca do coraz to nowego wysiłku.

W końcu wreszcie nadeszła ostatnia chwila mego tryumfu. W półobrocie ugodziłem w lisa takiem samem zręcznem cięciem, jakiem zabiłem adjutanta cesarza rosyjskiego. Lis rozpadł się na dwie części — łeb w jedną stronę, a ogon w drugą. Odwróciłem się i okręciłem pokrwawioną szablą w powietrzu. W tej chwili byłem wzniosły — wspaniały!

Ach! jakże bytbym pragnął zaczekać i otrzymać powinszowanie tych wspaniałomyślnych wrogów. Zbliżało ich się teraz z pięćdziesięciu, a nie było między nimi ani jednego, ktòryby nie wymachiwał ręką i nie krzyczał. Ci Anglicy nie są doprawdy wcale taką flegmatyczną rasą. Dzielny czyn na wojnie, czy w sporcie, rozgrzeje zawsze ich serca.

Co do starego dojeżdżacza, ten znajdował się najbliżej mnie i mogłem widzieć własnemi oczyma jaki był oszołomiony tem co widział. Wyglądał jak człowiek sparaliżowany — usta miał otwarte, rękę, z rozwartemi palcami, podniesioną w górę. Przez chwilę miałem ochotę zawrócić i uścisnąć go. Ale głos obowiązku dźwięczał mi już w uszach, a ci Anglicy, pomimo całego braterstwa, jakie istnieje między sporstmenami, wzięliby mnie niechybnie do niewoli.

Teraz już nie było dla mnie żadnej nadziei spełnienia swojej misyi, zrobiłem wszystko co mogłem zrobić. Widziałem w niezbyt wielkiem oddaleniu zarysy obozu Masseny, albowiem, szczęśliwy przypadek chciał, że polowanie skierowało się w tę właśnie stronę. Odwróciłem się od zabitego lisa, salutowałem szablą i pocwałowałem dalej.

Ale ci dzielni myśliwi nie chcieli mnie puścić tak łatwo. Ja teraz stałem się lisem i na równinie rozpoczął się pościg. Dopiero w chwili, gdy ruszyłem ku obozowi mogli się domyśleć, że jestem Francuzem i teraz cała gromada goniła za mną. Byliśmy na odległości strzału od naszych pikiet, zanim się zatrzymali — stanęli gromadkami i nie odjeżdżali, tylko słali za mną okrzyki, wymachując rękoma.

Nie, nie chcę przypuszczać, że to pod wpływem wrogiego uczucia. Wolę raczej wyobrazić sobie, że zapał i podziw przepełniał im piersi i że jedynem ich pragnieniem narazie było uścisnąć cudzoziemca, który postąpił tak po rycersku i tak dzielnie.

K O N I E C.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składom chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Solterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną jak i kuracye mleczne.

DORNA **w bukowińskich Karpatach stacya kolejowa.** Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

14. godzin jazdy od Bukaresztu a 11 od Lwowa

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, dwa razy dziennie koncert muzyki bystrzyckiego pułku, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne skutki tych kąpieli przy nerwowych, kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. — Prospekty gratis. - Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł

Dr. ARTUR LOEBEL.

Amerykańskie

kosiarki, grabiarki przetrząsacze do siana wiązałki i żniwiarki

firmy DEERING INTERNATIONAL HARVESTER & CO w CHICAGO

poleca

Syndykat Towarz. Rolniczych w Krakowie (Hotel centralny).

Prospekty, katalogi, oferty darmo i opłatnie.

Oryg. Patent. **LODOWNIE** Oryg. Patent.

„Frigofor“

gwarant. 60% oszczędnością lodu

L. Guttmann

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Przyznano najcelniejsze

SIEWNIKI „Agricola“ nowo ulepszonego systemu trybikowego, **STALOWE PŁUGI, BRONY, WALCE, KOSIARKI** do trawy, koniczyny i zboża, **Roztrząsacze siana, Grabiarki** do siana i zboża. **Prasy** słomy i siana, **Tłocznie** do owoców i gron winnych, **Hydrauliczne prasy, Gniotowniki gron winnych, Skombinowane maszyny do obrywania jagód z gniotownikiem gron winnych, Młynki** do tarcia owoców, **Sikawki** do winnych latorośli i roślin, **Przyrządy do suszenia** owoców i jarzyny,

MŁOCARNIE z pat. łożyskami panewek do smarowania, do popędu rękami, kieratem, lub ruchodawcą,

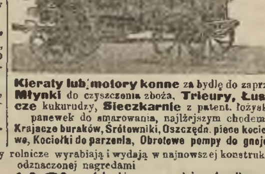

Kieraty lub motory konne za bydlę do zaprzęgu **Młynki** do czyszczenia zboża, **Trieury, Łuskacze** kukurudzy, **Sieczkarnie** z patent. łożyskami panewek do smarowania, najlżejszym chodem, Krajacze buraków, Śrótowniki, Oszczędn. piece kociołkowe, Kociołki do parzenia, Obrotowe pompy do gnojówki

i wszystkie inne maszyny rolnicze wyrabiają i wydają w najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami

Ph. Mayfart i Ska fabryki maszyn rolniczych, odlewarnie żelaza i kuźnie parowe **Wiedeń 2/1, Taborstrasse 71.** Odznaczone więcej niż 500 złotymi, srebrnymi medalami i t. d. — Obszerne katalogi bezpłatnie. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodnik, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Pańska 14, 6 pokoi z przynależnościami II. p. od 1. sierpnia do wynajęcia. Wiadomość w aptece tamże.

Jan Wojtych

złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Kapitaliści

i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Niemka

obznajomiona z gospodarstwem domowem, szwaczka bardzo łagodnego charakteru poszukuje miejsca klucznicy, lub inne podobne miejsce na prowincyi. Wynagrodzenie 12 fl. miesięcznie i połowa biletu z Wiednia. Zamknięte zgłoszenia do Frau **L. Scholz Wien 3,** Salesianergasse 29. Thür 6.

I. — Źle jest. — Nie wolno było wychodzić z domu.

Faetony pół kryte, nowe i używane. Wózki resorowe i kutszirfaetony do sprzedania. Pracownia **Byczyszyna** Panieńska 11.

Gorzelnik

techniczno - praktyczny.

posiadając pierwszorzędne świadectwa jako samoistny kierownik w najnowszych gorzelniach poszukuje posady.

„Gorzelnik“ Rohatyn.

Stowarzyszenie nauczycielek Podlewskiego 9 poleca na miesiące letnie nauczycielki Polki i cudzoziemki, ewentualnie jako towarzyszki podróży.

Dla letników śliczne dwa pokoje w pobliżu parku miejsk. „Olszyny“ do wynajęcia, w Stryju Podzamcze l. 79. **X. Koreniec.**

Dla letników ładnie położony dom o 3-ch pokojach urządzonych, z kuchnią, werandą do wynajęcia. 10 kilom. od Lwowa, przy gościńcu, przystanek kolejowy w miejscu. Lasy w pobliżu. Dobra komunikacya kolejowa ze Lwowem. Wiadomość pod l. 15 ul. 29 Listopada.

5 pokoi, łazienka i kuchnia w parterze ul. Pańska 3, do wynajęcia od 1-go września.

Okazya!

Pozostałe towary z dawnego lokalu i kołdry po kr. 4, 7 i 9. Wełniane i klotowe po kr. 10, 12, 14, 16, 20, do kr. 30. Jedwabne **atłasowe** po kr. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka itp. Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe polecają **J. Schuster i K. Toczyski** Lwów, ul. 3-go Maja l. 5.

Cukry deserowe

najwyborniejsze mięszane w kilkudziesięciu gatunkach po Złr. 1·20 za funt

Czekoladę w paczkach

funt po 70 cnt., 80 cet i 1 Złr.

Kakao odtłuszczone proszkowane

puszki blaszane po 40 cent. i 75 cent., oraz wyborne **Herbatniki** mięszane funt po 90 centów poleca znana od lat 25 parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ul. Sykstuska 1.

Nr. Telefonu 587. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki, ***Obcych Języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko - Niemiecki Kurs I-szy K. 2·10 — kurs II-gi K. 4·80

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 8·60, kurs II-gi K. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 8·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Telegram.

Olbrzymi orkiestrion samogrający (unikat) z precyzyjną instrumentacyą, wykonywujący prześlicznie masę pięknych utworów muzycznych, — nadający się dla zakładów kąpielowych, lokali gościnnych, ogrodów, kasyn i t. p. **okazyjnie tanio** do nabycia w składzie gramophonów **Jakóba Kahanego** Lwów, Sykstuska 12.

FARBY PRZEMYSŁOWE

FABRYKA

produktów hemicznych i farb

BRODY-DWORZEC

poleca

Farby dla konstrukcyj żelaznych.

Farby dla maszyn parowych

Farby dla konstrukcyj drzewn.

Farby emaliowe

Farby krzemionkowe (Silicat)

Farby dla wagonów kolejowych

Farby cementowe

Glazurę dla browarów i gorzelń

Lak izolacyjny dla przewodów elektryczn.

FARBA ZDOBI I OCHRANIA

MOLE!

J. Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach meblach. Flakon k. 1·20.

Ziółko antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 hal.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.

Alichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.

We Lwowie: sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25. Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

!!Już wyszedł nowy!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. maja 1907.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą **do miejsc kąpielowych** oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 we wszystkich trafikach.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zybilkiewicza l. 27.

Wapno

skaliste do murowania najlepszej jakości jak również wapno nawozowe

(miał wapienny) dostarcza wagonami do każdej stacyi po najniższych cenach.

Spółka kredytowa budowincz.

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12.

Przeprowadzenia

pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancya za całość.

2 własnych wozów meblowych patentowych.

Caro i Jelinek

Wiedeń, Schottenring 27.

Budapeszt, Arany Janos ucza 34.

Składy do przechowania mebli.

św. Kościuszki 18,

Telefon 408

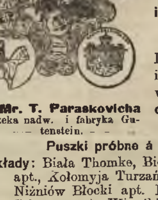

u **Mr. T. Paraskovicha** apteka nadw. i fabryka Gutenstein.

Świnie

można tylko wtedy od chorób ochronić **i w połowę krótszym czasie** utuczyć jeżeli się co dzień do karmy 3 łyżki **SUILINU** dodaje. Gwarantuję **i płacę** w przeciwnym razie odszkodowanie.

Dwa razy tyle **MLEKA** dają krowy i zawsze jest ono żółte i tłuste i zdrowe jeżeli się do strawy dodaje **Vaccin.** Wzmacnia on krowy po ocieleniu i utrzymuje zdrowe latami.

Puszki próbne á 60 h. — 5 klgr. 6 koron.

Składy: Biała Thomke, Biecz Górny apt., Gródek Hescheles apt., Kołomyja Turzański drog., Lubaczów Kozłowski apt., Niżniów Błocki apt. Nowy Sącz Nowakowski, Przemyśl Schwarz apt., Winniki Krasuski apt., Bełz Gross apt., Jagielnica Preiss apt., Żurawno Kurzrocki apt. Tłumacz Szankowski apt., Stanisławów Dąbrowski, Stanisławów Falk drog., Uhnów Kałużniacki apt., Wiśniowczyk Falber apt., Żywiec Kornicki drog., Lwów, Mikolasch & Sp., Janów Baar apt., Nowy Targ Ossowski drog.

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana

przyjmuje prenumeratę na Tygodnik polityczny społeczny i literacki

KRESY

wychodzący w Kijowie od 1 stycznia 1907.

Prenumerata we Lwowie 9 kor. półrocznie, na prowincyę 10 kor. półrocznie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fischowskich. Z drukarni E. Winiarza